

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagraniczo o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

**WIELKI DOROCZNY BAL Polskiego Czerwonego Krzyża** pod protektoratem p. Wojewody **WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA** i p. **JADWIGI RACZKIEWICZOWEJ** odbędzie się dziś dnia 18-go lutego 1928 r. **W salach Oficerskiego Kasyna, Garnizonowego Mickiewicza 13.** Sale artystycznie udekorowane. — Przygrywać będą 3 orkiestry, moc niespodzianek. — Bilety do nabycia u p. p. **Gospodyń i Gospodarzy balu, oraz w Zarządzie Okręgu ZAWALNA Nr. 1.** 725—20

4. † p.

## KLEMENTYNA KOMOROWSKA

b. obywatelka Ziemi Mohylewskiej po długich i ciężkich cierpieniach zmarła 16 lutego 1928 r. w wieku lat 88.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. św. Jakóba 16, m. 4 odbędzie się w piątek 17 lutego o godz. 5 wieczorem do kościoła św. Jakóba.

W sobotę 18 lutego o godzinie 9/10 rano nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na cmentarz św. Piotra i Pawła

Syn, synowa, wnuczki i wnuk.

## Kto za to będzie płacić?

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W czasie obecnej akcji wyborczej Bezpartyjny Blok rozwija niesłychaną propagandę, za pomocą sił technicznych wojska. Oto w najbliższym czasie ma być za pomocą reflektorów, prawdopodobnie wojskowych, stworzony przy gazowym obłoku na horyzoncie refleks, wyrażający jedynek. Prócz tego aeroplany w godzinach wieczornych będą wypisywały na niebie za pomocą fosforyzującej materii hasło: „Głosujcie na listę Nr. 1”.

## Interwencja prof. wyższych uczelni.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym udała się do min. Dobruckiego delegacja przedstawicieli senatów wyższych uczelni, w sprawie aresztowania studentów w czasie burzliwego wiecu wyborczego w sali Tow. Hygienicznego.

## Wyjazd min. Dobruckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu 17 b. m. wyjechał z Warszawy do Krakowa min. Dobrucki. Z Krakowa podąży aeroplanem do Wiednia, gdzie będzie obecny przy otwarciu wystawy obrazów malarzy polskich w sali „Secesja”.

## Nowy attaché wojskowy Jugosławii.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Attaché wojskowym przy poselstwie Jugosławii w Warszawie został mianowany mjr. Aleksander Stojanowicz.

## Zatory na Wiśle są usuwane.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Niebezpieczeństwo powodzi powoli zanika, dzięki łamaniu zatorów lodowych przez oddziały saperów. Zator pod Zawiehostem zostanie prawdopodobnie w dniu dzisiejszym rozbity. Najsilniej zagrożone są obecnie tereny między Plockiem a Grudziądem. W niektórych miejscach stan wody podniósł się o 101 cm. ponad stan normalny.

## Z RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 17. II. (Pat.) W piątek odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera prof. K. Bartla posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem między innymi uchwalono następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej: o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych marynarki wojennej, w sprawie likwidacji skarbu narodowego, o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych, o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych, o prawie lotniczym i o policji państwowej.

wych marynarki wojennej, w sprawie likwidacji skarbu narodowego, o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych, o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych, o prawie lotniczym i o policji państwowej.

## Prasa francuska o nocie Polski do Litwy.

PARYŻ, 17. II. (Pat.) Prasa omawia w dalszym ciągu notę ministra Zaleskiego do premiera Woldemarasa. W „L'Homme Libre” Jean d'Orléans zaznacza, że wobec zachowania się Woldemarasa wytworzyła się, mimo pokojowych usiłowań Polski, sytuacja nie do zniesienia. Zrozumiałem jest wobec tego, że min. Zaleski wystosował do Woldemarasa notę, stenowiącą rodzaj ultimatum, a uniemożliwiająca dalsze wykroty ze strony rządu kowieńskiego, który nie może liczyć na pomoc Niemiec, jako że figurują one wśród mocarstw podpisanych pod decyzją grudniową Ligi Narodów. Poza tym Rada Ligi Narodów, która zbiera się niebawem obowiązuje jest interweniować w tej sprawie w sposób jaknajbardziej energiczny.

„Matin” rozpatruje powody, które skłaniają Woldemarasa do uporczywego przewlekania chwili rozpoczęcia z Polską rokowań, zalecanych w Genewie i zaznacza, że premierem litewskim kieruje dziwna obawa, jakiegokolwiek kontaktu z Polską, która yby osłabiła świeżo upieczonego litewskiego ducha separatystycznego. Nie pomaga pełne taktu zachowanie się Polski oraz jej gotowość, jak to ostatnio oświadczył prof. Brzyżski min. Zaleski, udzielenia Litwie szeregu przywilejów ekonomicznych. Sąsiedzi Polski, radzi łowić ryby w mętnej wodzie, wyszukują paradoksalne stanowisko Litwy. Moskwa wystosowała do Litwy niedawno notę w kwestii stosunków litewsko-polskich. Treść jej stanowi tajemnicę, ale nastroj jej

wrogi w stosunku do zamiarów Ligi Narodów nie ulega wątpliwości. W tych warunkach Rada Ligi znalazła się w dniu 5 marca w sytuacji mało przychylniej dla jej pokojowego prestige'u. Zmusza to min. Zaleskiego do użycia energicznych środków, ażeby przedstawić w Genewie wyniki wprowadzenia w czyn decyzji z 10 grudnia, albo też niezbitę do wody odmowę litewskiej, i domagać się zarazem nowej interwencji tym razem stanowczej.

„Action Française” w dalszym ciągu drukuje korespondencje poświęconą działalności niemieckiej na Litwie. Le Boucher w korespondencji tej wykazuje, iż autorowi traktatu wersalskiego popełnił błąd, pozostawiając w rękach niemieckich Prusy Wschodnie, które w okresie 632 lat należały do Polski. Kraj ten obejmuje znaczną część dawniejszego W. Ks. Litewskiego. Wyłania się więc zdaniem Le Bouchera pytanie, dlaczego Litwonom nie przyszło nawet na myśl, żądać zwrotu tych ziem litewskich wówczas, gdy w sprawie wileńskiej okazują tak wielką nadwrażliwość. Fakt powyższy staje się zrozumiałym, skoro się przypomni, jak intensywnie rozwijały się na Litwie wpływy niemieckie, jak gorliwie Niemcy zakładali na Litwie towarzystwa kolonizacyjne, które prowadziły tam nieustanną propagandę celem wyzucia Litwinów z prawdziwych uczuć narodowych, podsycając je tylko wówczas, kiedy chodziło o przeciwstawianie ich Polakom.

## Rząd Polski a wysiedleni Litwini.

RYGA, 17. II. (Pat.) W dniu dzisiejszym chargé d'affaires Lubieński odwiedził charge d'affaires litewskiego Grauzyniusa w celu omówienia następującej sprawy: Jeszcze w styczniu r. b. minister Zaleski wydał rozporządzenie konsulom polskim w Rydze, Królewcju i innych miastach, znajdujących się w pobliżu granicy

polsko-litewskiej, ażeby wysłani z Polski Litwini mogli otrzymywać wize, dające im prawo powrotu do Polski. Dotychczas żaden z wysłanych Litwinów nie skorzystał z prawa otrzymania wize i do Polski nie powrócił. Chargé d'affaires Lubieński zwrócił na tę okoliczność uwagę chargé d'affaires litewskiego.

## Traktat niemiecko-litewski.

BERLIN, 17. II. (Pat.) Dzisiaj ogłoszony został w prasie berlińskiej tekst traktatu rozjemczego niemiecko-litewskiego. Traktat ten odpowiada naogół zwykłemu schematowi umów rozjemczych i nie zawiera żadnych wzmiarek,

dotyczących sprawy optantów i Klajpedy, które to sprawy jak doniosły w swoim czasie komunikaty półoficjalne, załatwione zostały między p. Woldemaraszem a min. Stresemannem i jednocześnie z zawarciem traktatu.

## Przemysł niemiecki o waloryzacji cel w Polsce.

BERLIN, 17. II. (Pat.) Agencja prasowa związku przemysłu niemieckiego ogłasza dziś komunikat waloryzacji cel polskich, oświadczając, że podwyżka cel dotyka głównie produktów stanowiących wywóz niemiecki do Polski. Komunikat związku niemieckiego przemysłu dopatruje się w waloryzacji cel zarządzenia bojowego przeciw przemysłowi niemieckiemu. W związku z tem zarówno „Germania”, jak dzienniki pravicowe zamieszczają obszerne notatki zarzucając Polsce utrudnianie rokowań przez ogłoszenie ustawy waloryzacyjnej. Charakterystycznym w tym wypadku jest fakt, że uznawanie dekretu waloryzacyjnego za przeszkodę rokowań zaczęło się dopiero dziś wieczorem, podczas gdy pierwsze

głosy w tej sprawie na łamach „Taegliche Rundschau” witaly dekret waloryzacyjny, jako wyjaśnienie sytuacji i jako akt ułatwiający rokowania. „Vorwaerts”, który dotychczas występował bardzo stanowczo za traktatem handlowym z Polską, donosząc w swym wydaniu wieczornem o waloryzacji cel, podaje jednocześnie komunikat przemysłu niemieckiego, oświadczając, że z jednej strony, że niemiecka klasa robotnicza zawsze występowała za zawarciem traktatu z Polską i zwalciała intrzygi w łonie społeczeństwa niemieckiego, zwrócone przeciw temu traktatowi. Dlatego też socjaliści niemieccy muszą żądać od Polski, ażeby na ustępstwa niemieckie odpowiedziała również pojednawczością.

## Projekt zmiany ordynacji wyborczej w Niemczech

BERLIN, 17. II. (Pat.) Rząd Rzeszy przedłożył Reichstagowi memoriał w sprawie reformy ordynacji wyborczej, mającej zapobiec tworzeniu się drobnych grup wyborczych. Nad tym memoriałem rozpoczęły już dzisiaj dyskusję poszczególne komisje Reichstagu. Wiadomo że powyższa wywołała poważne zapalenie wśród mniejszości narodowych w Niemczech, które stwierdzają, że projektowana reforma zmierza do

niedopuszczenia mniejszości narodowych do parlamentu niemieckiego. Mniejszość polska w Niemczech ma obecnie dwóch przedstawicieli w sejmie pruskim, natomiast nie ma ani jednego posła w Reichstagu. Obawiają się więc, że reforma ordynacji wyborczej w duchu memoriału rządu ma doprowadzić do pozbawienia Polaków nawet dwóch obecnie posiadanych mandatów w sejmie pruskim.

## Przed rozwiązaniem Reichstagu.

BERLIN, 17. II. (Pat.) Gabinet obraduje dziś bez przerwy od godz. 10 rano nad programem konieczności państwowych, który miałby być załatwiony jeszcze przed rozwiązaniem Reichstagu. O godz. 12 w południe zebrał się na normalne posiedzenie Reichstagu, aby prowadzić dalej obrady nad drugim czytaniem etatu ministerstwa pracy. Prezydent Loeb zapowiedział, że debaty nad tym rozdziałem ma zamiar przeprowadzić dziś do końca i załatwić wszystkie głosowania. Dlatego też prosi członków, aby przygotowali się na dłuższe trwanie posiedzenia, tembardziej, że może ono okazać się koniecznym ze względu na sytuację kryzysową. Równoległe z obradami Reichstagu

prowadzi w dalszym ciągu swe obrady rząd Rzeszy.

BERLIN, 17. II. (Pat.) Kola parlamentarne Reichstagu oczekują dzisiaj decyzji co do terminu rozwiązania parlamentu i nowych wyborów. Jak stwierdza prasa popołudniowa w rokowaniach między dotychczasowymi stronnictwami rządowymi i w naradach gabinetu zarysowała się między stronnictwem niem. narodowym a centrum ostra rozbieżność w poglądach na zakres programu konieczności państwowych. Niemiecko narodowi żądają znacznego rozszerzenia programu pomocy dla rolnictwa, któryby w ten sposób wykraczał poważnie poza ramy projektu komisyjnego. Centrum odpowiedziało na to rozszerzeniem programu społecznego.

## Rokowania lotewsko-estońskie w sprawie unji celnej.

RYGA, 17. II. (Pat.) W dniu dzisiejszym przybyła delegacja estońska z ministrem Rebane na czele w celu przeprowadzenia pertraktacji w sprawie unji celnej. Rebane w wywiadzie prasowym stwierdził konieczność zawarcia traktatu handlowego tymczasowego, ponieważ techniczne załatwienie kwestji unji celnej będzie wymagało dłuższego czasu.

W sprawie stosunków z Sowiekami oświadczył minister, że stosunki z Z. S. S. R. są zupełnie poprawne i normalne i że istnieje możliwość rozpoczęcia rokowań

w sprawie traktatu handlowego estońsko-sowieckiego. Estonia w żadnym jednak wypadku nie może zawrzeć z Sowiekami takiego traktatu handlowego, jaki był zawarty pomiędzy Sowiekami a Łotwą.

RYGA, 17. II. (Pat.) Estońska delegacja była przyjmowana z wielką serdecznością. Na dworcu oczekiwali przedstawiciele rządu z min. Balodisem na czele, oraz specjalna komisja, wyznaczona ze strony lotewskiej do prowadzenia z Estończykami rokowań.

## Program marcowej sesji Rady Ligi Narodów.

WARSZAWA, 17. II. Dnia 5 go marca zbierze się w Genewie pod przewodnictwem delegata Kolumbji p. Urrutii Rada Ligi Narodów dla odbycia sesji zwyczajnej.

Porządek dzienny obrad prze-

kich korzystają emigranci rosyjscy i armeńscy na uchodźców z innych krajów.

Pozatem na porządku dziennym znajdują się aż trzy sprawy gdańskie:

a) Postój statków wojskowych w porcie gdańskim. Wysoki Komisarz zawiadomił Generalnego Sekretarza Ligi o prowadzeniu w tej sprawie bezpośrednich układów między rządem polskim a Gdańskiem.

b) Przewóz amunicji i materjału wojkowego przez Gdańsk: używalność Westerplatte. Również i w tej sprawie Wysoki Komisarz zawiadomił Generalnego Sekretarza o tocących się bezpośrednio rokowaniach między Polską a Gdańskiem.

c) Wreszcie trzecia sprawa: kompetencje trybunałów gdańskich w procesach wszczętych przez funkcjonariuszy kolei gdańskich przeciw administracji polskiej.

Ze spraw nas obchodzących będzie jeszcze rozpatrywana petycja górnośląskiego Volksbundu, ostatnio wniesiona na podstawie art. 147 Konwencji polsko-niemieckiej w sprawie otwarcia szkoły mniejszościowej w Birtutowej na G. Śląsku.

Największe zainteresowanie budzi sprawa, wniesiona przez państwa Malej Ententy w kwestji tajemniczego transportu karabinów maszynowych w St. Gotthard.

## Z LITWY.

### Zajście na przedstawieniu galowem.

RYGA, 17. II. (Pat.) „Jaunaks Zinas” komunikuje z Kowna: W dniu święta 10 lecia niepodległości Litwy na przedstawieniu galowem w obecności Smetony, Woldemarasa, b. członków Taryby i t. d. zaszedł następujący incydent: Mówcy partji demokratycznych w tej liczbie prezydent miasta Willejszys adw. Leonas i przedstawiciel chrz. dem. Biczunas wygłosili mowy o konieczności przywrócenia sejmu i ustroju konstytucyjnego. Smetona i Woldemaras podczas tych mów ostentacyjnie opuścili teatr. Oficerowie znajdujący się na sali otrzymali polecenie opuszczenia lokalu. Część obecnych oklaskiwała mówców, inna część publiczności urządziła Smetonie owacyjną manifestację.

### Propaganda komunistyczna w sprawie litewskiej.

„Prawda” moskiewska ogłosiła bardzo interesującą uchwałę komitetu wykonawczego III międzynarodówki w sprawie polsko-litewskiej, rzucające charakterystyczne światło na stosunek partji komunistycznej (jak wiadomo faktycznie pokrywającej się z linią polityki rządu sowieckiego) do tak aktualnej dziś kwestji stosunków naszych z Kownem.

Otóż wedle tych uchwał, konflikt polsko-litewski po decyzji Rady Ligi Narodów bynajmniej nie stracił nic ze swego znaczenia — przeciwnie, zognienie to jeszcze bardziej się wzmoгло. Rada Ligi nie rozwiązała kwestji polsko-litewskiej, tylko odroczyła realizowanie planu marsz. Piłsudskiego co do zagarnięcia Litwy. Litwie pozostawiono tylko jedno wyjście: w drodze pokojowej dojsć do porozumienia z Polską, co znaczy dobrowolnie poddać się Polsce i stać się jej półkolonią. Jeśli Litwa dobrowolnie tego nie uczyni, to będzie do tego zmuszona, albowiem wymagają tego interesy imperialistyczne Anglii i Francji. Mocarstwa te dają do stworzenia jednolitego frontu przeciw ZSRR, od Morza Bałtyckiego do Czarnego. To samo leży w interesie imperialistycznej Polski, która chce znaleźć wyjście na morze i przy pomocy pożyczki amerykańskiej pragnie rozszerzyć rynek dla swej burżuazji przez zagarnięcie Litwy, co również odpowiadałoby interesom ziemian polskich, którzy marzą o odebraniu ziem chłopom litewskim. Jednym słowem, Polska dąży do stworzenia wielkiego mocarstwa w granicach 1772 roku.

Komuniści twierdzą, że w sprawie litewskiej dokola marsz. Piłsudskiego zgrupowały się burżuazyjne i drobno-burżuazyjne partje, co potęguje jeszcze zaborcze apetyty premiera polskiego. Jeśli on do tej pory nie zrealizował swych planów, to dzieje się to dzięki stanowczemu sprzeciwowi ZSRR, która walczy przeciw podobnym małym narodów, oraz dzięki Niemcom, w których interesie leży zachowanie niepodległości Litwy.

Uchwały komitetu wykonawczego III międzynarodówki wymyślają socjalistom całego świata od podłych sługusów imperialistycznych, którzy jakoby w sprawie litewskiej idą na rękę marsz. Piłsudskiemu. Socjaliści wszystkich krajów w chwili, gdy ze strony polskiej rzekomo planowany był zamach na Kowno, wychwalali pokojowość premiera polskiego.

W końcu rezolucje III międzynarodówki apelują do wszystkich swoich sekcji, by przejawily maksimum energii i inicjatywy w zdemaskowaniu zaborczych planów marsz. Piłsudskiego. Trzeba pamiętać — mówi uchwała — że zagrożenie Litwy przez Polskę, to tylko pierwszy krok do agresywnych działań „drapieżników” imperialistycznych przeciw ZSRR. By do tego nie dopuścić, należy mobilizować szerokie masy chłopskie i robotnicze nie tylko Polski i Litwy, lecz i innych państw a przede wszystkim Anglii, Francji i Niemiec. Wyjątkową działalność winny rozwinąć partje komunistyczne Polski i Litwy, urządzić demonstracje, organizować strejk itd.

Trzeba przyznać, że taktyka międzynarodówki komunistycznej w chwili istotnie zognionych (bardziej aniżeli przed Genewą) stosunków polsko-litewskich — jest sprytną. Komuniści wiedzą dobrze, że w sugestjach, które imputują „imperializmowi” polskiemu nie ma ani krytyki prawdy, niemniej jednak liczą się z tem, że trwale prowokacyjne metody rządu kowieńskiego mogą wywołać nowe poważne zakłócenia a na ten moment propagandę bolszewicka musi być przygotowana.

### Treść N-ru 5 „Życia”

naszego bezpłatnego dodatku popularno-naukowego, który załączamy dla wszystkich czytelników w niedzielę:

Z polskiej gliny otrzymamy wkrótce cenne aluminium — Dr. Zenon Martynowicz.

Organizacja naszej służby zagranicznej.

Czy wymyśli mówią nam prawdę? Wykonywanie sprawiedliwości w Polsce.

U Adolfa Nowaczyńskiego (wywiad). Pływające lotniska na morzach.

Panowanie łalki.

Ziemia Łowicka.

Ludzkie dzwactwa.

Ci, co zjadają ludzi.

Peczka dawniej a dziś.

Rycerze i głupcy.

### Związek Ludowo-Narodowy.

#### KOMUNIKAT.

Dzisiaj o godz. 6 wiecz. w sekretarjacie Kola dz. Snipszki Zw. Lud. Nar., Lwowska 7 m. 6, odbędzie się posiedzenie Zarządu Kola, na które zaprasza się Członków Zarządu tego Kola.

W okręgu Wileńskim (Wilno i pow. Wileńsko-Trocki) oraz w okręgu Święciańskim (powiaty Święciański, Brasławski, Postawski i Dziśnieński) polacy i katolicy w wyborach do Sejmu głosują na listę Katolicko-Narodową Nr 24.

# Socjaliści o sanacji. **Kobieto Polska!**

Każdy medal ma dwie strony; gdy jedna jest nieudatna, druga może być wcale piękna.

Niejednokrotnie wypisywaliśmy o „sanacji” słowa gorzkiej prawdy. Rzecz oczywista, iż oceniliśmy ten najjaśniejszy kierunek myśli (czy bezmyślności?) politycznej z naszego punktu widzenia, stąd ocena ta mogła być jednostronna. Poznajmy, co też o sanacji mówi obóz biegunowo nam przeciwny — socjalistyczny. Przecie „sanacja” wyszła z jego łona, socjaliści pomagali jej do „władzy, znają więc swoich „Pappenheimów” i zapewne w ocenie ich się nie mylą.

Człowy organ PPS, krakowski „Naprzód” poświęca artykuł wstępny piątkowego numeru zagadnieniu: „dla czego jedynka jest niepopularna?”

Na wstępie stwierdza autor bezprzeznacz, jego zdaniem, popularność p. Piłsudskiego, z tą jego popularnością jednak „staje w rażącym przeciwieństwie ogromna niepopularność t. zw. „bloku bezpartyjnego”, czyli „jedynek”.

W czym tkwi przyczyna tego osobliwego zjawiska — zapytuje dalej autor — że ludzie bynajmniej nie uitożsamiają „jedynek” z Piłsudskim, że nie dają sobie tej tożsamości mówić, że, dając marszałka zaufaniem zgoda tego zaufania nie przelewała na „jedynek” a nawet wręcz żywią ku niej nieufność i antypatję?

Z wielu przyczyn, które ten szczególny objaw wytworzyły, podkreśla autor przede wszystkim dwie: „Przedewszystkiem niema prawie ani jednej listy kandydackiej „jedynek” która by nie była oszpecona nazwiskiem jakiegoś „wedrowca politycznego”, który dużo partyj przewędrował, zanim znalazł drogę do... czwartej brygady”.

Czyż może być inaczej wobec znanej bezprogramowości tego stronnictwa, które brak wszelkich ideałów stara się zastąpić jedynie widokiem — pełnego koryta i tem pragnie znieść na swoje podwórko ludzi bez charakteru, bez przekonania, ludzi służących wyłącznie osobistemu, materialnemu pożytkowi.

Chcesz otrzymać posadę — głosuj na jedynkę!

Chcesz otrzymać awans, zrobić karierę — przysięgaj na jedynkę! Chcesz zdobyć pożyczkę, koncesję wodoczną i t. p. — agituj za jedynką.

Drugą przyczyną, która zdaniem „Naprzodu” odpycha ludzi od „jedynek”, to niepraktykowanie u nas dotychczas sposoby, na które puszcza się „jedynek” w pogoni za mandatami: „całą swą siłą czerpiąc jawnie i bez osłonek z presji władz”.

Od siebie możemy dodać, że organ kłamstw i gwałtów, jakimi posługują się Bebechowcy, owe

Pamiętaj, że dopiero Kościół katolicki ustalił Twoje prawa. Waleczyłaś zawsze za sprawę katolicką, waleczyć będzie nadal lista nr. 24 bo NARODOWA!!

## RUCH WYBORCZY.

### Ks. Panaś za listą Nr. 24.

W ostatnim numerze „Sprawy Ludowej” w artykule „Chłopi Polacy” pisze ks. Panaś m. in.:

„Naprawdę w prolocem natchnieniu wołał ks. Skarga, że jeżeli w Polsce nadal panować będzie bezprawie, jeżeli w dalszym ciągu p. Łaszcz będzie nosił trzydzieści wyroków, skazujących go na więzienie i kpił z nich dzięki możnym protektorom, jeżeli w dalszym ciągu morderstwa i napady pozostaną nie odkryte i nie ukarane, i jeżeli w dalszym ciągu będzie się wyciągało ostatnie krople krwi z chłopca pozbawionego wszelkich praw — to Polska w krótkim czasie upadnie...” i kończy ks. Panaś wzywaniem: „Złączcie wszystko co dobre, co chce zgodnie pracować dla ludu i całej Polski, złączcie wszystkich co stoją na stanowisku polskim i katolickim, a wyrzucicie

wszystko co złe, wszystko co usiłuje w Polsce wprowadzić panowanie gwałtu, wyrzucicie wszystkich wrogów Polski i katolicyzmu, a szczególnie przewrotnych masonów i bolszewików gwałtu — oto cel jaki sobie wytnął Komitet wyborczy Bloku katolicko-narodowego.

Jeżeli więc chcesz, aby twoje dzieci miały przynajmniej taką dolę, jaką ty posiadasz, jeżeli nie chcesz, aby twoje dzieci kłęły cię za to, żeś popierając zwolenników gwałtu i dyktatury, lekkomyślnie przyczynił się do nałożenia jarzma na ich szyje, nie zaniedbaj swego obowiązku, weźmiesz udział w agitacji przedwyborczej i przypilnuj, aby każdy rolnik, każda kobieta bez wyjątku, oddali swój głos przy wyborach na listę bloku Katolicko-Narodowego Nr. 24”.

### Podłość i głupota.

Wczorajszy „Kurier Wileński” umieścił nikczemną plotkę o rzekomej konferencji przywódców komitetu katolicko-narodowego z żydami w celu ustalenia wspólnego frontu przeciwko Be-Be.

Organ najgorliwszych żydofilów, popierający listę na której figurują żydzi jest tak bezczelny, że ucieka się do podłego kłamstwa.

Nie potrzebujemy chyba uodowadniać czytelnikom, że podobnej konferencji nie tylko nie było, ale że nie byłaby ona wogóle możliwa.

Trudno powiedzieć, co jest bardziej zastanawiające w tym wypadku — podłość „Kurjera”, czy głupota tego pisma. Bo tylko skrajnie głupstwo mogło zrodzić przypuszczenie, że ktoś znający obóz narodowy i żydów uwierzy podobnie bezczelnym kłamstwom naszych żydofilów.

### Beznadziejna walka.

Wysiłki wszystkich grup politycznych, stających do obecnych wyborów, są skierowane przede wszystkim przeciwko Demokracji Narodowej. Szczególnie dąży do zniszczenia Demokracji Narodowej Be-Be. O tych dążeniach pisze „Gazeta Warszawska”.

„Są tacy, którzy sobie wyobrażają, że siłę demokracji narodowej stanowi kilkuset, czy kilkudziesięciu przywódców, że wystarczy ich zastraszyć, lub ja-

kimś innym sposobem z życia publicznego usunąć, a wówczas wszystko pójdzie łatwo. Bardzo to naiwne są poglądy. To, co nazywamy demokracją narodową, tkwi głęboko w myślach i w instynktach społeczeństwa polskiego, jest wytworem jego historycznego rozwoju, wyrazem wieloletniej kultury religijnej i wieloletniego życia państwowego. Oświadczać się za nami, szerokie warstwy społeczeństwa dokonywują tylko aktu samozachowawczego obrony tego, do czego są najbardziej przywiązane. To co mówią przywódcy obozu, jest tylko lepszym sformułowaniem dążeń i myśli tkwiących w duszach tysięcy i tysięcy Polaków. Dlatego to walka z demokracją narodową nie osłabia jej lecz wzmacnia, dlatego jest to walka beznadziejna”.

### „Lista Nr. 1, to lista bez idei i programu”.

Jan Kulisiewicz ze Stronnictwa Chłopskiego, wydał odezwę, w której wystąpił z ostrą krytyką programu listy Nr. 1, stawiając kandydatom z tej listy różne zarzuty. Przedewszystkiem zdaniem p. Kulisiewicza, lista Nr. 1 — to lista bez idei i programu.

Dalej idą takie zdania: Kto nie chce uszanowania pracy — ten niech głosuje na listę Nr. 1.

Kto chce, by nadal istniał chaos podatkowy — ten niech głosuje i t. d.

gającej się chętnie demagogią — ze wstępem odwracają się od swoich niedawnych kolegów; „Naprzód” zaś, stojąc wiernie przy Piłsudskim, przemawia doń słowami narzeczonymi: „z tobą się żenię ale nie z twoją familją, od tej chcę być zdaleka”.

Kto chce, by w Polsce rządziła biurokracja...

Komisariat rządu w Warszawie nakazał zajęcie odezwy p. Kulisiewicza.

Sąd okręgowy warszawski nie znalazł w wydaniu tej odezwy cech przestępstwa i konfiskatę uchylił.

„Kto chce być rządzony batem, ten niech głosuje na listę Nr. 1”.

W dniu 11 b. m. ukazała się odezwa wyborcza, skierowana przeciwko liście Nr. 1. Zaczynała się ona od słów: „Kto chce być rządzony batem, ten niech głosuje na listę Nr. 1”. Poza tem były w odezwie takie ustępy:

— Kto chce podniesienia podatków do 500 milionów złotych — ten niech głosuje na listę Nr. 1.

— Kto chce wydawania wielkich sum społeczeństwu na masowe broszury i odezwy sanacyjne — ten niech głosuje na listę Nr. 1.

— Kto chce cywilnych ślubów, rozwodów i chrztów bez księdza — ten niech głosuje na listę Nr. 1.

— Kto chce razem z masonerją zwalczać religię katolicką — ten niech głosuje na listę Nr. 1.

Komisariat rządu m. st. Warszawy dopatrzył się w odezwie tendencji podburzania jednej warstwy ludności przeciwko drugiej i nakazał zajęcie.

Sąd okręgowy warszawski nie dopatrzył się cech przestępstwa w wydaniu fego rodzaju odezwy, konfiskatę uchylił.

### Be-Be a defraudacja leśna.

„Gazeta Warszawska” pisze: Onegdaj przytoczyliśmy odezwę „B. B.” rozrzuconą w województwie lubelskiem. Warto ją przypomnieć — trudno bowiem znaleźć lepszy dokument chwili. Odezwa ta zawiadomia ludność, że zostały umorzony kary za defraudację leśną w 4 powiatach województwa lubelskiego i dodaje następujący komentarz:

„Podając do waszej wiadomości ten wzniosły czyn rządu marszałka Piłsudskiego, mamy nadzieję, iż zrozumiecie go należycie, jako jeszcze jedną zdobycz osłabłą, dla polskiego rolnika i chłopca przy współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego. Nie pomogli sprzeciwy wielkich panów, utrudnienia obszarników, kwestia ta, tak dla was żywotna i tak bolesna rana krwawiąca została jednym rozporządzeniem cofnięta... Głosujcie na listę Nr. 1”.

„Niema się czemu dziwić, że w epoce „sanacji moralnej” chce się na tej drodze wpłynąć na przekonania ludności chłopskiej. Każdego chce się pozyskać przez „wzniosłe” czyny, każdemu coś się daje lub obiecuje. Nie potrzeba się nad tem zastanawiać, jakie skutki wychowawcze pociąga za sobą taka propaganda. Ale ktoś, kto czytał te odezwy, nigdy nie uwierzył, że wydaje je Blok wyborczy, w którym zasiadają i z którego ramienia kandydują „wielcy panowie” i „obszarnicy”.

### Sprostowanie fałszów „Słowa”.

Od Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Piekarzy otrzymaliśmy pismo treści następującej: Chrześcijański Związek Zawodowy Piekarzy m. Wilna, niniejszem najuprzejmiej prosi Sz. Redakcję, w imię sprawiedliwości o umieszczenie w swoim poczytnym piśmie następującego wyjaśnienia:

W n-rze 36 (1647) „Słowa” z dnia 14 bm. ukazała się niezgodna z prawdą wiadomość, zatytułowana „Akces Chrześc. Związku Piekarzy i Cukierników do B. B. W. z Rz.”. Wobec tego zmuszeni jesteśmy oświadczyć, iż w dniu 12 bm. żadnego zebrania nie tyl-



Tak wygląda oryginalne opakowanie znanych tabletek

**Aspirin,**

środku uśmierającego bóle. Wstrzeżajcie się bezwartościowych naśladowców w innych opakowaniach.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

ko plenarnego, lecz nawet Zarządu Chrz. Zw. Zaw. Piekarzy nie było i żadnemu z naszych członków nie mogła przyjść do głowy myśl, by z Centrali Chrzesc. Zw. Zaw. Związek Piekarzy miał wystąpić. Taka „zbawcza” myśl mogła jedynie „wykluczyć się” komuś z „działaczy Be-Be”. Siedzibą naszego Związku był i jest lokal przy ul. Świętojańskiej 3. Zaznaczamy, iż obowiązują nas, jak i każdy Chrzesc. Zw. Zaw. uchwała delegatów Centrali Chrzesc. Zw. Zaw. z dnia 8 lutego rb. ogłoszona w swoim czasie w „Dzien. Wileń.” o przystąpieniu do Pol. Bloku Katolicko-Narodowego, listy Nr. 24 z której kandyduje Prezes Centrali Kol. M. Engiel. A więc przedwczesna radość Jaśnie Panów z „Be-Be”, bądźcie pewni, że solidarność robotniczą nie tak łatwo rozbić, jak może niejednemu z Was się zdaje.

Zarząd:

WIRPSZA

Sekretarz

BIRETTO

Prezes

Członkowie Zarządu:

Pohowski, Zinski, Wirpsza Adolf,

Biretto Stanisław, Irlakiewicz Aleksander, Pohowski Adolf.

### Nieudolne wykrety.

„Słowo” nie mając rzeczowych argumentów na odporcie dowodzeń naszego pisma w sprawie ks. Janusza Radziwiła, ucieka się do błazeńskich wprost kawałów. Wypisuje niestworzone brednie o marsz. Trampeżyńskim i z uporem manjaka twierdzi, że wszystkie pisma narodowe uważały zawsze, że marsz. Rataj jest masonem. Czytamy codziennie wszystkie pisma narodowe, a tego jednak nigdy nie zauważyliśmy.

Tego rodzaju „argumentacja” dowodzi tylko złą woli ze strony „Słowa” i wyraźnej chęci zaciemnienia prawdy.

### Rewizja w mieszkaniu b. posła Wierczaka.

Dnia 16-go bm. o godzinie 2-jej w nocy przybyła policja do lokalu zarządu stołecznego Związku Ludowo-Narodowego na Nowym Świecie w Warszawie, przy którym mieszczy się mieszkanie prywatne b. posła Wierczaka. W biurze oczywiście nie było nikogo, natomiast dobieganie się do drzwi obudziło p. Wierczaka, który zakomunikował, że biuro otwarte będzie o godzinie 9-jej rano. Dodał przytem, że alarmowanie go

o tej porze jest najciemniejszym mieszkaniem. Policjanci odparli, że mają nakaz natychmiastowej rewizji w poszukiwaniu za skonfiskowaną ulotką i że jeśli lokal nie zostanie otwarty, wywalą drzwi. Wobec tego p. Wierczak drzwi otworzył. Rewizja nie dała żadnych wyników.

### Lista państwa Nr. 13.

Sąd Najwyższy rozpatrzył skargę Związku Podoficerów Rezerwy, który wniósł o unieważnienie państwowej komunistycznej listy nr. 13. Sąd Najwyższy, wobec braku jakichkolwiek przeszkód formalnych, oddalił skargę, utrzymując listę komunistyczną w mocy.

### Żydowska odezwa Be-Be.

Blok współpracy z Rządem wydał odezwę wyborczą w języku żydowskim. W odezwie tej wskazuje na zasługi marszałka Piłsudskiego dla kraju, na to, że całe społeczeństwo powitało przewrót z entuzjazmem, że Rząd obecny przyczynił się do ściślejzego współzycia narodów w Państwie i że należy wierzyć, iż wyszyscy obywatela bez różnicy wyznania poprą listę rządową.

### Agitacja wśród litwinów.

Od pewnego czasu w powiecie Święciańskim księża litewscy oraz nauczycielstwo z litewskich szkół, twa „Rytas” prowadzą usilną agitację wśród miejscowej ludności litewskiej, namawiając ją do zbojkotowania wyborów do Sejmu i Senatu.

### Nowe pismo rosyjskie.

W dniu dzisiejszym ma się ukazać pierwszy numer pisma, wydanego w języku rosyjskim p. t. „Grażdanin”. Pismo będzie organem listy Nr. 20 rosyjskiego komitetu wyborczego. (z)



**KASZELI CHRYPKI**  
PRZERYWAJĄ  
**DRAŻETKI BENCALSKIE**  
KAPIRIKIJKO  
ZADROBICAJA BOZIERZANUJIE  
KATARU NA DROCI ODDECHOWE

W okręgu Lidzkim (powiaty Lidzki, Wołóżyński, Oszmiański, Wilejski i Mołodeczański) polacy i katolicy w wyborach do Sejmu głosują na listę Polskiego Bloku Katolickiego Nr 25.

LUDWIKA ŻYCKA.

## WCZORAJ.

### Migawki ze stosunków polsko-litewskich.

— A wiesz, pokazałem im sprawozdania ostatnie i książki i buchalterję. Bardzo się zachwycali, że w cztery lata tyle się dokonało. Podnieśliśmy hodowlę bydła i koni sprowadzając tyle reproduktorów ze Szwajcarii i z Poznańskiego. Nawet nierogacizna ulepszona stanowi dziś po wioskach wielki dział włościńskiego dochodu. A owce, a wina, i wyroby tkackie. A mleczarstwo. To wszystko, jak ziemia do nieba, niepodobne teraz do tego co było. Wykolataliśmy od rządu szereg na instruktorów oborowych i instruktorów ogrodnictwa. Chłop chętnie przy swojej chacie widzi ogród zasadzony drzewkami, jeśli nic nie płaci za nie, ani nawet za fatywę ogrodnikowi instruktorowskiemu. Już takich wiosek zaopatrzyliśmy w ogrody niemało. Przytem propaganda komasacji tu robi swoje. I kursy dla włościan o uprawie ziemi i hodowli, o lnie, o kartoflach miewamy co roku. Trudność pewna w odpowiednich ludziach, żeby znali i fach ten i język. Ale już wydaliśmy kilka takich gospodarczych książeczek po litewsku przetłumaczonych, naturalnie naszym kosztem. Ja sam napisałem o hodowli bydła.

— I sam rozdaję milczkiem po gminach sąsiednich nierogaciznę rozpłodową Wojnowskiej hodowli, — przetrwała siostra, z serdecznym uśmiechem patrząc na Jana. No — to już robisz za kilka.

— Wcale nie. Każdy z Zarządu Towarzystwa Rolniczego robi co może. Coraz więcej ludzi wciągamy w tę robotę. O, kiedyś w historii ekonomicz-

17) nego rozwoju naszego kraju, działalność Towarzystwa Rolniczego na Litwie, znajdzie ocenę właściwą. To mój tryumf, że Wielkopolanin Cegielski, u którego odbywałem praktykę, zdziwił się nad wynikami czterech lat tej pracy tutaj.

— A, czy uprzytomnił sobie, że u nich inne warunki wobec ludu jednoplemiennego? To ułatwia pracę i zapewnia rezultaty pracownikom. Galicjanie mianowicie w Małopolsce Wschodniej, już mają kwestię rusińską. Sami pomogli do wzrostu apetytów, które już im podkopy czynią.

— Et, ty zawsze pesymistką jesteś. Wzrosty i świąty narodów małych i nowych, powinny być pod opieką narodu wielkiego ze starą kulturą jak nasz.

— Owszem, ja ci w tem współczuję, ale przestrzegalabym przed magnacką hojnością w tym względzie — z uszczerbkiem własnych sił i podstaw.

— Ale pojedziesz ze mną do Wilna, na proces tych nieszczęśliwych. Trzeba tam działać co można.

— Pojędę, pojędę, mój drogi. I ślubuję ci przytulac wszelkich Pakszitisów — a jak kiedyś w Wielkiej Niepodległej powstanie nasz Rząd...

— To wtedy „Dardidasów” i „Naplewaków” wytrzebimy, aby się nie pchali między nas i nasz lud.

— My pierwsi musimy znaleźć klucz do duszy tego ludu. Ty tam już zbierasz ich podania, legendy, pieśni. To może kluczyk najtrudniejszy. Wy, kobiety mądre i dobre, jesteście wielkim czynnikami społecznym obok mas. Szkoła że...

— Ze mądrość i dobroć to nie zawsze to samo co piękność w kobiecie, która jak Lena rozsloneczniła wam trzydniowe polowanie.

Roześmieli się oboje.  
Dogasły kominek pożegnał ich na dobranoc.

### XIV.

Pakszitis niewyspany chodził w swoim gabinecie, otwierał szafkę z instrumentami, zamykał i odmykał futerały, j kby sprawdzając bezmyślnie ich zawartość. Wyjrzał nakoniec z przyzwyczajenia do przedpokoju i wskazał dłonią jakiejś siedzącej kobiecie, z dzieckiem na rękach, aby weszła. Chora długo i szeroko zaczęła opisywać, że się „poderwała”, że brała od tego naftę kroplami na cukrze i piła pięciozłotnik czyli napar z pięciu zmieszanych roślin, zrywanych o wschodzie słońca, że chodziła do Kiksowej na zamówienie, ale nie nie pomaga, więc już do pana doktora przyszła. A dziecko też — jeszcze nie chodzi, bo nóżki nie wyprostowały się, ale blade jest, bo ma przełknięcie.

Mówiła po litewsku. Prosiła o lekarstwo dla dziecka, że się „nusigande” — i dla siebie, od tego, że się „poderwała”. Pakszitis przyzwyczajony, że lud sam stawia diagnozy — dał kobiecie wygadać się, przetrwał papiery na biurku i milczał. W końcu kazal jej posadzić dziećka na ziemi, zbałał chora, przepisał sporą dozę rycyny, i nie pozwolił brać żadnych lekarstw innych i kazal po dwóch dniach przyjść do siebie. Dziecku przepisał wanieniak z ziola zwanego bylicą i kazal pić dużo mleka.

Baba zachwycona ziółkami, schyliła się do węzełków, które polożyła przy piecu, wyjęła stamtąd dziesiątek jaj i tłusciutkiego proszka białego, którego postawiła koło doktora.

— Dobre, już dobrze, — powiedział zniecierpliwiony do baby, która go całowała w łokieć, gdyż ręce mył w tej chwili. A, że prosiak wlał właśnie pod etażerkę z narzędziami, huknął na służącą:

— Barbike, — wyprowadź chorą — i zabierz to, — pokazał na prosiaka. — Pan, tam w kuchni jest

kogut i worek cebuli. Przyniósł ten co ma rękę skaleczoną, — gadała Barbara, która widziała że pan doktor zły, i chciała go ucieszyć, gdyż zwykle był wrażliwy na wdzięczność pacjentów.

Tym razem nie okazał nawet, że słyszał jej słowa i zaczął coś notować ołówkiem. Drzwi zamknęły się, przy kwiku prosiła pod pachą Barbarę. Weszła jeszcze jakaś dziewczyna z oczami objętymi trachomą, jakiś gospodarz w siłę wieku, któremu po zabawie w karczmie coś zaskoczyło w uchu, gdy go sąsiad „potrącił”, i jakiś pastuszek którego krowa uderzyła rogiem. Pytał krótko, radził, odprawiał, kazawszy kłaść na tacę stojącą w rogu biurka co czterdzieści i pięćdziesiąt kopiejek, dając recepty do apteki. Od pastuszka nic nie wziął.

— Idź na zimę do szkoły, — powiedział; jak zmądrzejesz, to nie podleżesz krowie pod pysk.

Ten chłopak przypomniał mu własne dzieciństwo. Ale zły humor go nie opuszczał.

Dziś prawie całą noc nie zamknął oczu. Rozmyślał o królestwie leśnej.

— Nie, jak żyje takiej nie widział. I jakie to oczy, jak to patrzy. A jak poruszy ręką i podejździe — prostopu czary. Tysiące kobiet widział, i tu i zagranicą, strojnych w aksamity, błyszczących od złota i brylantów, w teatrze naprzykład, a takiej nie widział. W prostej, ciemnej sukience, a taka piękna. Anioł prostopu. Tfu, czy on zgłupiał czy co? Nu... polka... wiadomo arystokratka. Nie podchodził do takiej drugiej. A ta, patrzył, jak garnie do siebie. Mało wlebył zdaje się przytulił chłacha. Nu, taki coż, ważna rzecz, że ona Polka. Ichnia kultura tutejsza, a jego zagraniczna. Ot i co? Pojedzie do Wojnowa tego rannego opatrzyć i zobaczy ją pewno, bo mówiła że będzie. Zobaczy — i pogada. Postanawia sobie nie zgłupieć. Tylko ubrać się trzeba jak się należy. (D. c. n.)

W wyborach do Senatu 11 marca w całym województwie Wileńskim polacy i katolicy głosują na listę Katolicko-Narodową Nr 24.

Wiec Zjednoczenia Stowarzyszeń Kobietych.

Bebechowcy walczą gazami trującymi.

Wczoraj, dn. 17 b. m. odbył się w sali Katolickiego Domu Ludowego wiec kobiecy zorganizowany przez Zjednoczenie Stowarzyszeń Kobietych. Wiece zagaiła wice-przeska N. O. K. radna miejscowa p. Iwaszkiewiczowa...

sz. prelegentki odznaczało się spokojem i rzeczową argumentacją. Podkreśliła ona znaczenie przyszłego Sejmu i obowiązki wyborców, aglównie wyborczyń.

P. Szabekównie podziękowała za wyzerpujący referat p. Iwaszkiewiczowa i wezwała zebranie do głosowania w imię Boże, w imię prawdy i miłości Ojczyzny na Nr. 24.

Następnie głos zabrała p. Żukowska, która z humorem napiętnowała traktowanie kobiet polskich przez „Stowo”.

Wreszcie p. profesorowa Otrębska, dziękując p. Szabekównie, podkreśliła, że wszystkie zebrane pragną Polskę katolicko-narodową, w której dzieci nasze wychowywałyby się w duchu katolickim i polskim.

Licznie zebrane niewiasty polskie opuściły wiec z niezłomnym postanowieniem głosowania na listę Nr. 24.

POŻEGNANIE PROFESORA SOWIŃSKIEGO.

W dniu wczorajszym, wieczornym pociągiem opuścił Wilno zastępca profesora U. S. B. dr. med. Z. Sowiński, organizator i długoletni kierownik Kliniki Dermatologii i Syfilidologii. Na dworcze zgrupowali się licznie pp. profesorowie Wydziału Lekarskiego, współpracownicy i przyjaciele odjeżdżającego, oraz tłum studentek i studentów z korporacją medycyny „Leonidajna” i delegatami korporacji „Śniadecja” na czele.

pożegnania pracą dla dobra młodzieży, gdyż nie jest już jej nauczycielem. Wśród żywo wywołanych okrzyków: „niech żyje!” „niech nam wraca!” zakończonych studentką pieśnią, opuścił profesor Sowiński Wilno.

Z przykrością należy stwierdzić fakt, że nikt nie żegnał na dworcu ustępującego prof. Sowińskiego z ramienia władz Wydziału Lekarskiego. Rzecz ta napozór drobna, łączy się ze sprawą przetrzymania podania studentów wszystkich kursów medycyny, skierowanego do Ministerstwa W. R. i O. P., w którym to podaniu studenci wyrazili gorące uznanie i stwierdzili wielkie zasługi, położone przez prof. Sowińskiego dla U. S. B. Niestety, prośba studentów odbiła się jedynie głuchym echem w murach Dziekanatu Wydziału Lekarskiego i, jak się dowiadujemy, nie została doręczona w odpowiednim czasie władzom miarodajnym. Nie należy się dziwić, że wobec takiego potraktowania sprawy, prośba studentów nie odniosła pożądanego skutku. Wczorajszą uroczystość pożegnania prof. Sowińskiego było wyrażeniem ze strony młodzieży akad. czci i hołdu, oraz uznania za zasługi, położone dla Alma Mater Vilenensis.

Największe arcydzieło produkcji Francuskiej „Przy dźwiękach Tango” (Les Transatlantiques). Wkrótce w kinie „POLONJA”.

Gięda Miłości ???

wej dla mężczyzny urodzonych i zamieszkałych na terenie m. Wilna, we wtorek dnia 21. Będzie urzędowała ta sama komisja dla mężczyzn zamieszkałych na terenie pow. Wileńsko-Trockiego. (z.)

Podania o odroczenie służby wojsk. W dniu onegdajszym, według rozporządzenia władz wojskowych rozpoczął się ustawowy termin składania podań o odroczenie służby wojskowej poborowym rocznika 1907, 1906 i 1905, którzy są jedynymi żywicielami rodzin.

Za jedynych żywicieli mogą być uważani: syna niezdolnych do pracy rodziców, wdowy, wdowca, syn niezdolnej do pracy nieślubnej matki, brat pierwszego rzędu, wnuk nieślubny do pracy dzieci, lub innych członków rodziny. (z.)

Przyjazd do Wilna Inspektora Armii. W dniu wczorajszym przybył do Wilna Inspektor Armii Nr. II. Gen. Dyw. Romer, który przeprowadzi inspekcję oddziałów kawalerii i artylerji, stacjonujących na terenie D. O. K. Nr. II. Pobyt gen. Romera w Wilnie potrwa około 3 dni. (z.)

Rozporządzenie w sprawie orkiestr. D. O. K. Nr. III wydało rozporządzenie, w celu zwalczania niezdrowej konkurencji między poszczególnymi orkiestrami wojskowymi, że orkiestra nie może w żadnym wypadku przyjąć za proszenia na występy płatne w innym garnizonie, o ile ten garnizon posiada własną orkiestrę.

Sąd honorowy oficerów sztabowych. W dniu onegdajszym został ustalony skład osobowy sądu honorowego dla oficerów sztabowych D.O.K. III, do którego weszło 12 oficerów sztabowych z pułk. Roszkowskim, szefem artylerji i uzbrojenia na czele. (z.)

Zjazd kółek rolniczych. W dniu 26 b.m. odbędzie się w Głębokiem zjazd delegatów kółek i organizacji rolniczych pow. Dziśnieńskiego, na którym między innymi ma zapadnąć uchwała o budowie dużej przetwórnicy mleczarskiej, opartej na zasadach spółdzielczych. (z.)

Sprawy szkolne.

Tow. Wychowania Przedzszkolnego. W naszym mieście został zorganizowany oddział Towarzystwa Wychowania Przedzszkolnego, w którym czynny współdziałają przyjeźdźca znana na nam pedagogiczna p. Marja Weryho Radziwiłowiczowa. Potrzeba takiego Towarzystwa jest tem większa, że Kuratorium Wileńskie nie posiada działu wychowania przedzszkolnego. Zadania Towarzystwa są bardzo rozległe: otwierać i popierać zakłady wychowawcze dla dzieci w wieku przedzszkolnym; dawać wskazówki, plany i programy osobom zakładającym przedszkola miejskie i wiejskie; organizować konferencje, odczyty dla rodziców i wychowawców, oraz pogadanki i zabawy dla dzieci; urządzić wystawy, wydawać czasopisma i rozsyłać kwestjonariusze.

Sądzić należy, że skorzystają z tego wszyscy, komu wychowanie dziecka leży na sercu.

Handel i przemysł.

O handel naftą. W dniu wczorajszym zwróciła się do Magistratu m. Wilna specjalna delegacja drobnych kupców i przedstawiała prośbę, by uzyskać pozwolenie na handel naftą w drobnych sklepach spożywczych. Delegacja powoływała się na odpowiednią ustawę, wydaną ostatnio przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu. (r.)

Z życia stowarzyszeń.

Poświęcenie Domu Ludowego Pol. Macierzy Szkolnej na Zarzeczcu odbędzie się w niedzielę dn. 19 b.m. o godz. 12 i pół. Poświęcenia dokona ks. J. Kreto-wicz wiceprezes Koła Bernardyńskiego P.M.S.

Walne Zgromadzenie Związku Oficerów z rezerwy odbędzie się w dniu 26 lutego o godz. 11 i pół w 1 ym terminie i o godz. 12 w 2 im terminie w Sali Techników (Wileńska 33).

Odczyt w Tow. Lekarskim. W niedzielę 19 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Wilen. Tow. Lekarskiego (Zamkowa 24) Zebranie informacyjno-dyskusyjne o celach i zadaniach Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Przemawiać będzie generalny sekretarz Związku Dr. Jan Żaluska z Warszawy. Przypominając o niniejszym Zarząd Obwodowy Wileńskiego prosi pp. Kolegów o jaknajliczniejsze przybycie z powodu wielkiej doniosłości poruszanych spraw. 1019-1

Próbka darmo i franco! BARDZO WAŻNE!!! Dla wszystkich sprzedających mucholapki. Proszę żądać natychmiast próbkę i ofertę na miodowe mucholapki. AEROXON. Dlaczego stał się Aeroxon marką światową????? 1) Bo co do jakości jest jedynym. 2) Bo szyćk umożliwiał dogodnie zawieszenie w szczególności u sufitu, gdzie się najwięcej mu-chy gromadzą. 3) Bo przez tygodnie odpowiada swojemu celowi i nie wysycha już po paru dniach, przez co do ostatniego miesiąca jest wykorzystany. 4) Bo nawet przy trzyletnim przetrzymywaniu gwarantuje się i co się nigdy nie zdarza, że pozostałe mucholapki w następną wiosnę nie są już więcej zdane do użytku, lecz są w takim stanie, jak gdyby były świeżo sprowadzone. 5) Bo sprzedaż przez daleko idącą reklamę jest rozpowszechniona. Przyjmujcie się wszędzie rejonowych zastępców. FILJE FABRYK: Praga, w Czechost.; Maribor, w Jugosławji; Bregenz, w Austrii; Waiblingen i Würzburg w Niemczech; Liesthal, w Szwajcarii; Bozen, we Włoszech; Malines, w Belgji. Fabryka Mucholapek AEROXON R. STEYSPAL. Biała (Małopolska) ul. Szpitalna 6-8. Przed naśladownictwem ostrzeżaj się!

Sprawy białoruskie.

Zmiany personalne w „Białoruskiej Radzie Narodowej”. Dotychczasowy prezes i organizator „Białoruskiej Rady Narodowej” p. Dr. Pawlukiewicz ustępuje z kierownictwa wspomnianej organizacji.

Sport.

Członek honorowy Akad. Związku Sportowego. P. Wojewoda Raczkiewicz przyjął godność członka honorowego Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie, nadaną Mu na walnym zebraniu Związku w uznaniu zasługi dla idei wychowania fizycznego na Wileńszczyźnie.

Dobroczynność.

Komitet „Chleb dzieciom” zasyla „Bóg zapłać” wszystkim instytucjom za złożone ofiary zamiast wzyt na rzecz ochron wileńskich.

Zabawy.

Sobótka. Dzisiaj dn. 18. II, o g. 8 w., w sali „Sokoła”, Wileńska 10, odbędzie się ostatnia sobótka karnawałowa. Wstęp dla członków i gości proszonych.

Etyka „Słowa”.

Konfiskata onegdajszą „Dziennika Wil.” i „Słowa” za wiadomość o szczegółach afery szpiegowskiej w pow. Dziśnieńskim dała powód „Słowu” do niebywałego w stosunkach prasowych wystawienia na stych źródła informacyjnego. „Słowo” chcąc wykazać niesiustasność konfiskaty, wskazało na funkcjonariusza urzędu śledczego, który tej wiadomości udzielił. „Słowu” doskonale jest wiadomem jak dalece wszyscy urzędnicy państwowi skrepowani są rozmaitemi okólnikami zabraniającymi udzielania wiadomości prasie. Prasa wileńska szczególnie wystawiona jest na ostrze tych niezawse racjonalnych okólników, nieznanych na Zachodzie. Prasa z tem zawsze walczyła nie wyłączając „Słowa” które niejednokrotnie zamieszczało wiadomości uzyskane nie wprost od p. Wojewody lub Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Kardynała etyki dziennikarska zabrania ujawniania źródła informacji i obowiązuje szanujące się pismo tak samo jak etyka lekarska, adwokacka i t. p. Redaktor „Słowa” jest innego zdania. Zdanie to należy jednak napiętnować publicznie.

W związku z powyższym urzędowy P.A.T. nadesłał nam, co następuje:

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, informacyj o likwidacji afery szpiegowskiej w pow. Dziśnieńskim udzielił redakcjom „Dziennika Wileńskiego” i „Słowa” jeden z wyższych funkcjonariuszy Urzędu Śledczego w Wilnie. Ponieważ funkcjonariusz ów w tym wypadku działał wbrew wyraźnemu zakazowi p. Wojewody Wileńskiego, został w dniu dzisiejszym pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i dyscyplinarnej.

Wobec przekroczenia etyki dziennikarskiej przez reportera naszego pisma, który podpisał wspomniane w delatorskiej notatce „Słowa” oświadczenie, reporter ten p. Wiktor Kossowski z dniem dzisiejszym przestał być naszym współpracownikiem.

Z sali odczytowej.

Wykłady powszechnych w uniwersytecie. Prof. dr. Chedynicki z cyklu o Piastach miał kolejny wykład p. t. „Rozbicie jedności państwowej”.

Prelegent mówi o czasach Krzywoustego i następującego potem rozbitcia Polski na dzielnice. Walka o stworzenie silnej władzy i dążenia odśrodkowe zaznaczyły się w tej dobie silniej niż kiedy.

Nowsi historycy rzucają nowe światło na postać Zbigniewa, na sam testament Krzywoustego, nazywając go nawet genialną koncepcją, łączącą przez utworzenie senjoratu sprawę jedności państwowej z obdzeleniem ksiąząt. Idealne te pomysły nie daly się jak należy zrealizować i Polska popada na stulecia w zamęt, w którym jedal walczą o zjednoczenie jej, inni o własne ambicje. Ale w najstraszniejszych chwilach idea jedności państwowej nie zaginała. A czynnikiem dającym do zjednoczenia była tradycja w rodzie Piastów o jedności.

Drugim czynnikiem jednoczącym był Kościół, który cały obszar rozbitej na dzielnice Polski, uważał jako jedną nierozrwaną prowincję kościelną. Duchowieństwo uświadamiało naród odpowiednio i pouczyło co do przerwania tradycji jedności.

Wiek XIII realizuje w części te dążenia w koronacji Przemysława. W przeszłości nie brakło w Polsce nigdy walk między partycularyzmem a władzą centralną. Wiek XIX pogłębia dzielnicowość różnic. Ale tradycje królewskie w jedności nie giną. Te tradycje z głębi dusz płynące, dają nam znowu Polskę zjednoczoną mimo wrogie czynniki, a orzeł jest znowu symbolem całego państwa. W. Z.

Muzeum Pedagogiczne.

Od zarządu Muzeum otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie następującej odezwę do nauczycielstwa oraz wszystkich miłośników szkolnictwa w Okr. Szkolnym Wileńskim:

Od dn. 1 lutego b. r. powstało przy Kuratorium Okr. Szkolnego w Wilnie Muzeum Pedagogiczne, którego zadaniem jest gromadzenie wszelkich przedmiotów, mających obrazować obecny i przeszły stan szkolnictwa w Wileńszczyźnie, oraz służyć idei postępu tego szkolnictwa. Potrzeby i pożyteczności tego rodzaju instytucji dowodzić nie trzeba, gdyż jest ona oczywista. Nie wątpimy też, że ogół nauczycielstwa i wszyscy miłośnicy szkolnictwa otoczą nową placówką kultury i czelnością i okazą jej pomoc.

Z podanego w Dz. Urzęd. K. O. S. W. Statutu Muzeum wiadać, jakiego rodzaju okazy gromadzone będą w Muzeum. Obecnie zwracamy się do ogółu nauczycielstwa i miłośników szkolnictwa z wezwaniem, aby wszyscy posiadane przedmioty, które w re-kach jednostek i w rozproszeniu mają najwyżej charakter pamiątek, natomiast zgromadzone i właściwie uporządkowane, mogą stanowić cenny materiał muzealny.

W szczególności pożądaną są następujące okazy:

- a) Fotografie i plany budynków szkolnych wszelkich typów, burs, internatów, bibliotek, pracowni, klas etc. b) Plany lekcyjne i programy naukowe, o ile odchylają się od zwykłych planów i programów państwowych. c) Wszelkie materiały, dotyczące życia młodzieży szkolnej, jej organizacji, kółek, kooperatyw etc. d) Okazy, pozostałe po wystawach szkolnych. e) Materiały, dotyczące obchodów szkolnych, przedstawień teatralnych, etc. f) Materiały, dotyczące wy-cieczek szkolnych, kolonij letnich, etc. g) Materiały, dotyczące wy-chowania fizycznego i przysposo-bienia wojskowego młodzieży. h) Materiały, dotyczące opieki pozaszkolnych, kół rodzicielskich, tow. przyt. młodzieży. i) Materiały, dotyczące pracy oświatowej w okresie niewoli i okupacji.

Nadsyłane okazy kierować należy do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, ul. Wolna 10 w Wilnie, z adnotacją „Muzeum”.

Wszystkie nadsyłane przedmioty należy zaopatrzyć w karteczki z napisem, co przedstawiają, gdzie kiedy i przez kogo, oraz dla jakiego celu zostały wykonane.

Na fotografiach zbiorowych (na odwrocie) podać należy nazwiska osób w ten sposób: siedzą (wzgl. stoją) w pierwszym, drugim, trzecim, etc. rzędzie od str. lewej lub prawej następujące osoby.

Wszelkich informacji udziela biuro Muzeum Pedagogicznego we wtorki i piątki od godziny 18 do 20 w lokalu Kuratorium O.S.W. ul. Wolna 10, pokój Nr. 17.

W imieniu Zarządu Muzeum Pedagogicznego (—) Dr. Z. Fedorowicz Prezes.

Drobne wiadomości.

Raid lotniczy Londyn—Nowy York.

RANGOON, 17. II. (Pat.) Kpt. Hinkler, który usiłuje dokonać raidu na awionetce z Londynu do Nowego Yorku w ciągu 18 dni przybył tu dzisiaj z Kalkuty. Lotnik angielski przeleciał już dwie trzecie dystansu i ma jeszcze przed sobą siedem dni czasu.

Z KRAJU.

Posiedzenie wydziału powiatowego.

Dnia 22 b. m. odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku święciańskiego. Zebranie to zwolnywane jest celem ostatecznego rozpatrzenia projektu prelliminarza budżetowego sejmiku święciańskiego na r. 1928/29.

Rozpatrzone przez wydział powiatowy budżet zostanie w dniu 23 b. m. przedłożony sejmikowi celem zatwierdzenia. Projekt prelliminarza w swych pozycjach dochodowych i rozchodowych przekracza sumę 500 tys. złotych.

Jest to budżet zwyczajny. Budżet nadzwyczajny przekracza sumę 200 tys. złotych.

Pochwycenie cennego przemytu.

Przedwczoraj około godz. 12-tej w nocy w rejonie Filpowa usiłowała przedostać się na teren polski banda przemytników w liczbie 7 osób. Wszyscy przemytnicy dźwigali większe ładunki. Znajdując się na terenie polskim przemytnicy, ujrawszy nadchodzący patrol K. O. P. usiłowali ukryć się w lesie. Przeszkodził temu zamiarowi przemytników kopsiel, ostrzeliwując uciekających. Przemytnicy widząc, iż nie zdążą wraz ze swymi ładunkami uniknąć pogoni, przemyt, który zawierał 65 litrów spirytusu i 11 litrów tak zw. „kropki Hoffmana” porzucili.

W parę godzin później w tem samym miejscu w ręce patrolu wpadł przemytnik, przy którym znaleziono 20 litrów spirytusu. Zatrzymanym okazał się zawodowy przemytnik Peńko ze wsi Dęby.

LAMPY KATODOWE TELEFUNKEN. Jeżeli chcesz mieć idealny odbiór na głosnik zastosuj w swoim aparacie lampy TELEFUNKEN. Zasięg Two-go aparatu zwiększy lampka katodowa RE074. TELEFUNKEN LAMPY KATODOWE o podwójnej gwarancji oparte na doświadczeniach Tow. Telefunken, produkowane przez Tow. Osram. 2086-5

POLSKIE RADJO WILNO. Fala 435 mtr. Sobota 18 lutego 1928 r. 16.40—16.55: Chwilka białoruska. 16.55—17.15: „Tuczenie trzody” odczyt wygl. insp. J. Czerniawski. 17.20—17.45: Transmisja z Warszawy „Radjokronika” wygłosi Dr. Marjan Stę-powski. 17.45—18.55: Transmisja z Krakowa: Audycja dla dzieci „Zabokrół”. „Kiedy babcia była małą” H. Zakrzewskiej, w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego. 19.00—19.30: Gazetka radjowa, sygnał czasu i rozmaitości. 19.30—19.45: „Kult przeszłości a za-bytki sztuki” odczyt wygłosi Jerzy Remer. 20.00—20.30: Transmisja z Warszawy. Przemawiać będzie min. Staniewicz o wykonaniu reformy rolnej. 20.30: Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy. 22.00—22.30: Transmisja z Warszawa. Sygnał czasu, komunikaty lotniczo-meteorologiczne, P. A. T. policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie.

KRONIKA.

Z miasta.

Zmiana ustawy o ochronie lokatorów. W 15 numerze „Dziennika Ustaw” ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, uzupełniające ustawę o ochronie lokatorów przepisem, według którego nie podlegają ochronie pomieszczenia w budynkach, będących w dniu 1 kwietnia 1924 r. własnością Państwa, wynajęte lub użytkowane na obowiązane do opłacenia podatku przemysłowego przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i inne, lub biura tych przedsiębiorstw.

Przepis ten obejmuje również pomieszczenia wynajęte na przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, chociażby przeznaczenie tych pomieszczeń zostało zmienione bez zgody Skarbu Państwa, a to bez względu na to, w jaki sposób pomieszczenia te są użytkowane (lokale mieszkalne, instytucje i t. p.). W odniesieniu do tych pomieszczeń obowiązują termin wypowiedzenia trzymiesięczny, sześciomiesięczny, lub roczny, a to w zależności od tego czy komorne za dane pomieszczenie pobiera się miesięcznie, kwartalnie lub rocznie.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie komisji finansowej. W dniu wczorajszym odbyło się w Magistracie m. Wilna posiedzenie komisji finansowej, na której uchwalono cały szereg wniosków w związku z prelliminarzem budżetowym na rok 1928/29. (z.)

Studnia artyzajska w ogrodzie Bernardyńskim. W ciągu najbliższych dni Magistrat przystępuje do wierceń studni artyzajskiej w ogrodzie Bernardyńskim. Studnia będzie dostarczała wody niezabędnej do polewania kwiatów oraz do picia. (z.)

Założenie mieszkańców Snipszek. Mieszkańcy Snipszek złożyli Magistratowi m. Wilna zażalenie na nieuporządkowanie ul. Kalwaryjskiej.

Niejednokrotnie poruszana była sprawa o uporządkowanie Kalwaryjskiej ulicy pod względem usunięcia pozostałości wałów ziemni po prawej stronie chodnika tuż za Zielonym Mostem w domu Nr. 1 i 3, jednak dotychczas wylej ziemi ku utraپieniu przechodniów i wojska leżą nieruchomo. Cierpliwość mieszkańców tej dzielnicy na brak zrozumienia

czynników miarodajnych przekroczyła granice.

Dość jeden raz spojrzeć na przechodzących ta ruchliwą ulicą, należąca do I-szej klasy, w pobliżu pomienionych wałów ziemni, na wywijanie się ich z pod samochodów, wozów i dorożek i nieraz nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych nietrafnym przebieganiem na drugą stronę chodnika (z braku chodnika z prawej strony), a przytem i chodnik z lewej strony zupełnie nieodpowiedni, gdyż jest wązki, przechodnie spotykają się i mimo-woli spychają jeden drugiego do rynsztoka, a nieraz i pod przejeżdżające wozy i samochody. Najlepiej stwierdzić to może posterunkowy z Zielonego Mostu w którego oczach to wszystko się dzieje. Petenci proszą o rozpatrzenie ich zażaleń jako wniosku nagłego.

Sprawy administracyjne.

Pozwolenie na broń. Komisarjat Rządu na m. Wilno podaje do wiadomości, że w następnym tygodniu będą przyjmowane podania o przedłatwienie pozwoleń na posiadanie broni w porządku następującym:

Osoby posiadające pozwolenie na broń winne złożyć (zeszloroczne) żyć podania za L. 1851—1950 w dn. 20 bm. „ 1901—1950 „ 21 „ „ 1951—2001 „ 22 „ „ 2001 i wyżej „ 23 „

Podania należy składać w godzinach od 10 do 13 w okienku Nr. 1 Komisarjatu Rządu na m. Wilno (ul. Żeligowskiego Nr. 4).

Starostwo Grodzkie w Wilnie.

Władze wojewódzkie otrzymały pismo z Ministerjum spraw wewnętrznych, w którym wyjaśniono, iż w myśl Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji i zakresie działania administracji ogólnej, z dniem 8 marca do tymczasowa nazwa Urzędu Komisarza Rządu w Wilnie zostanie przemianowana na „Wileńskie Starostwo Grodzkie”. Analogicznie do tego nazwa Komisarza Rządu zostanie przemianowana na: „Starostwo Grodzkie”.

Sprawy wojskowe.

Posiedzenie komisji poborowej. W poniedziałek dnia 20 bm. odbędzie się w lokalu przy ul. Bazylijskiej Nr 2 posiedzenie dodatkowej komisji poboro-

Spółdzielczość kredytowa.

Krótkie omówienie Spółdzielczości kredytowej w Polsce należy poprzedzić przypomnieniem, iż spółdzielczość pieniężna w Polsce w zaraniu rozwoju...

stęczkach poznańskiego i Pomorza—jeszcze nie powstał. W miastach panoszyli się, tak jak dziś w kresach, żydzi—handel był wyłącznie przez nich opanowany...

i metodę pracy są uzdolnione do obsługiwań potrzeb kredytowych także większych warsztatów gospodarczych. Około 30 proc. udziałowców stanowią osoby zatrudnione w zawodach miejskich...

ne, jednak każda z nich jest o tyle większa od przeciętnej spółdzielni drugiego, raiffeisenowskiego typu, że w łącznych liczbach—ca 600 banków Unji posiada kilkakrotnie wyższe fundusze...

Table with 3 columns: Unja Zw. Sp.w. Pol., Zjednoczenie Spół. Rol. Rp., and various financial data points.

Urządowa Bibliografia Regionalna z dn. 17 lutego 1928 r. (Oprac. Uniw. B-ka Publ. w Wilnie). LACKI Sz. z Orły: Chojker Szmuel t. j. Badania Samuela...

WIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Sala Miejska ul. Ostrobramska 5. Od dnia 16-go do 18-go lutego 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy: „BEZDOMNI”...

Kino-Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38. Dzisiaj Najpotężniejszy Superfilm prod. rosyjskiej 1928 r. DEKABRYŚCI (SPISKOWCY w CARSKIEJ ROSJI)...

Kino-Ka-„Polonia” Mickiewicz 22. Dzisiaj 2-ga i ostatnia seria CASANOVA w roli tytułowej IWAN MOZZUCHIN...

KINO-TEATR „L U X” ul. Mickiewicza Nr. 11. Dzisiaj Niezapomniany, niezrównany Rudolf Valentino w ostatnim najwspanialszym Syn Szeika...

POLSKIE KINO „WANDA” ul. Wielka 30. Dzisiaj Bezkonkurencyjny najkosztowniejszy film obecnego sezonu 1 raz w Wilnie. Jubileuszowy arcydzieło HARRY LIETKE...

Obwieszczenie. Magistrat miasta Wilna ogłasza przetarg na wydzierżawienie następu w ogrodzie Bernardyńskim.

AKUSZERKI. Akuszerka OKUSZKO powróciła i wznawia przyjęcia chor. Mostowa 23, m. 6. W.Z.P. 24.

OSTATNIE. nieznanie kosmetyczne nowości, eliksir na loki i fete, utrwalający ondulacje, gwarantowane...

Wino St. Raphael. Wino gronowe, naturalne lecznicze pomaga trawieniu, jako środek wzmacniający...

LEKARZE. Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczołpłowe. Dr. KAPŁAN Choroby weneryczne, i skórne...

SPÓŁNIKA-KĘ. Firma handlowa poszukuje do dobrze prosperującego artykułu. Pierwszeństwo mają ludzie pracy i wytwórci...

WYKWINTNE OBUWIE gwarantowanej jakości NAJMODNIEJSZE FASYNOY poleca po cenach reklamowych Firma: „POLBIT” Wileńska 3. 0721-39. PRZETARG. Wileński Urząd Wojewódzki (Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych) ogłasza piśmienny przetarg...

SIEWNIKI rzędowe VENTZKIEGO zwyczajne i nowego uproszczonego modelu „TURBO” poleca Zygmunt Nagrodzki Wilno, Zawalna 11-a DOGODNE WARUNKI WYPŁATY.

SPÓŁDZIELNIA „BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO” Poleca wszelkie wyroby przem. słu ludowego: tkaniny, płótna wilejskie, wyroby ceramiczne...

LEKARZE. Dr. Wołodzko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Dr. Blumowicz Choroby weneryczne, sypilki i skórne.

MEBLE. wykonana na zamówienie: syplanie, jadalnie, gabinety, otomany, kluby, we fotela i podłoga gotowa, oraz przyjmujemy do sprzedania meble. S. MAKOWSKI.

SPRZEDAŻ. Dogodnie sprzedajemy—kupujemy lasy i materjały leśne. Dom H.-K. Zachęta Gdańska 6 telef. 9 05. 413-1.

DR. ZENON MARTYNOWICZ.

Dyrektor Chemicznego Instytutu Badawczego (Warszawa).

## Z polskiej gliny otrzymamy wkrótce cenne aluminium

Rozwój przemysłu chemicznego w ostatnich dziesiętkach lat oraz zrozumienie wśród sfer przemysłowych znaczenia nauki spowodowały powstanie nowych instytucji naukowych t. zn. instytutów badawczych, to jest tego rodzaju zakładów naukowych, które nie zajmują się nauczaniem lecz opracowywaniem pewnych tematów aktualnych dla rozwoju przemysłu.

W krajach, w których przemysł jest silnie rozwinięty — różne towarzystwa przemysłowe we własnym dobrze zrozumianym interesie uruchomiły przy swoich fabrykach instytuty badawcze, w których całe sztaby inżynierów pracują nad tematami mającymi na celu już to ulepszenie metod fabrykacji, już to wynalezienie nowych dróg przeróbki surowców — już to opracowanie nowych przyrządów i aparatów potrzebnych do przeróbki surowców.

I nie tylko towarzystwa przemysłowe utrzymują takie instytuty badawcze, lecz także kraje w których społeczeństwo jest odpowiednio uświadomione, organizują instytuty badawcze, jako instytucje społeczne utrzymywane kosztem całego społeczeństwa, a cieszące się dużym poparciem swych sfer rządowych wyrażającym się w subwencjach dochodzących często do milionów złotych rocznie.

Liczne takie Instytuty posiadają Niemcy, a sam Kaiser Wilhelm — Forschungsinstitut obejmuje dwadzieścia kilka odrębnych zakładów do świadczalnych.

Do szeregu chemicznych instytutów badawczych w świecie przybywa w styczniu roku bieżącego otwarty w Warszawie „Chemiczny Instytut Badawczy”.

Instytut powyższy ma zupełnie specjalne zadanie przystosowane do naszych specjalnych polskich warunków.

Przemysł chemiczny w Polsce istnieje zaledwie w powiśkach to też Instytut ten ma zadanie daleko szersze aniżeli podobne mu instytuty zagraniczne — musi on bowiem być nie tylko pionierem rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce, lecz musi temu twórczemu się przemysłowi dostarczyć gotowych metod przeróbki krajowych surowców, oraz dostarczyć mu dobrze wyszkolonych inżynierów.

Powyzsze przyczyny powodują specjalną organizację Instytutu, pracuje on bowiem nie tylko w małej skali laboratoryjnej, lecz tematy opracowane laboratoryjnie rozpracowuje w dużej skali technicznej budując specjalnie do tego celu wystawionej dużej hali fabrycznej różne próbnie wytwórnie, których praca pozwala zebrać ostateczne doświadczenia oraz przeprowadzić potrzebną kalkulację dla rozbudowy wielkich zakładów przemysłowych.

Prac. Instytutu nad kilkudziesięciu żywotnymi dla Polski problemami chemicznymi posuwają się rażno. Użytkownik już szereg zyskownych patentów. Najbardziej efektywną jest nowa metoda otrzymywania metalicznego glinu (aluminium) z naszej krajowej gliny.

Właśnie w roku bieżącym wypada stuletnia rocznica odkrycia aluminium. Metal ten ma świetną przyszłość łącząc w sobie lekkość z wieloma właściwościami żelaza. Szczególnie nadaje się do konstrukcji aparatów lotniczych, ma duże zastosowanie w przemyśle elektrotechnicznym, służy do sporządzania wielu części maszyn, a

nawet do budowy wagonów kolejowych i naczyń kuchennych.

Toteż, gdy w roku 1890 produkcja światowa aluminium wynosiła zaledwie 300 tonn, to w roku 1926 dosięgała 200.000 tonn i to mimo wielkich trudów i kosztów. Trudności produkcji nie pochodzą ze szczupłej ilości surowca zawierającego ten metal. Przeciwnie, tlenek glinowy (związek 2 atomów aluminium z 3 atomami tlenu —  $Al_2O_3$ ) stanowi 7 proc. globu ziemskiego. Zwyczajna glina zawiera około 30 proc. tlenku aluminowego, a gatunek gliny zwany bauksytem (we Francji, Włoszech, Rumunii, Ameryce w Indiach) zawiera go nawet w 70-ciu procentach. Cała trudność polega w uwolnieniu aluminium od związków z tlenem, żelazem i oczyszczeniu go z kilku innych domieszek.

Ponieważ ziemie Rzeczypospolitej nie posiadają złóż bauksytu przeto zaszła konieczność wypracowania metody otrzymywania glinu z takiego surowca, jaki znajduje się w Polsce w dostatecznej ilości, a mianowicie z białej gliny, której znaczne pokłady zawierające do 30 proc. tlenku glinu znajdują się w okolicach Szczakowy, Suchedniowa, Korca i wielu innych miejscowości.

Pracę powyższą rozpoczęte przez prof. I. Mościckiego, a prowadzone w dalszym ciągu przez inż. L. Wasilewskiego, Kierownika Oddziału Wielkiego Przemysłu Nieorganicznego w Chemicznym Instytucie Badawczym dały pozytywne wyniki,

które doprowadziły do uruchomienia próbnej fabryki glinu (aluminium).

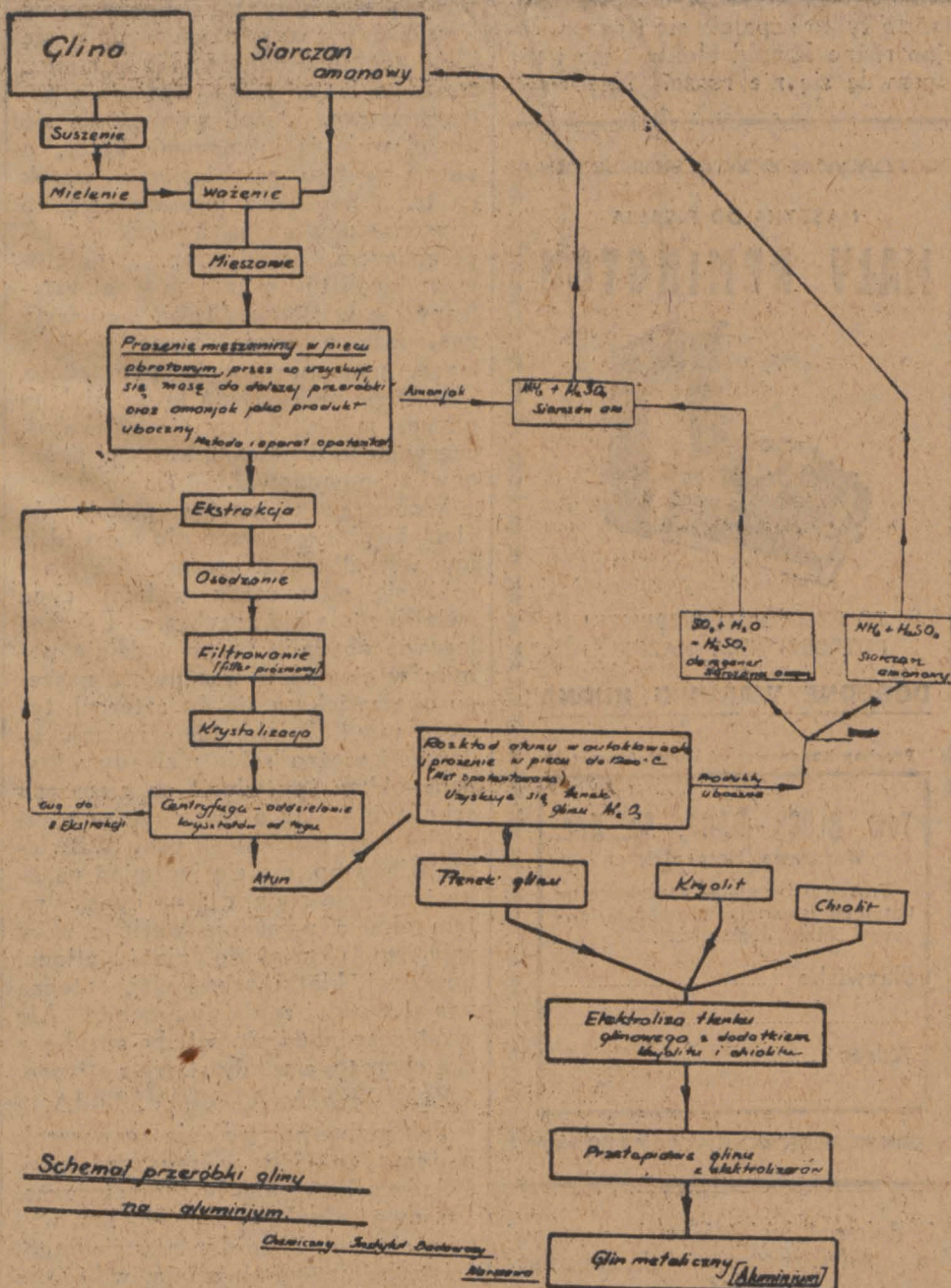
Glinę osuszoną i zmieloną miesza się z siarczanem amonowym. Mieszankę praży się w piecu, następnie ekstrahuje z niej alu. Po przefiltrowaniu i krystalizacji, oddzielamy na centrifudze ług pokrystaliczny. Z alu kryształicznego otrzymuje się sól zasadową, która po wyprażeniu do  $1200^\circ C$ . daje czysty tlenek glinu. Użyty na początku siarczan amonowy otrzymujemy w ciągu procesów z powrotem uzupełniając jedynie straty. Przy niniejszej produkcji można jako produkty uboczne otrzymać siarczan glinowy, alu oraz bezpostaciową krzemionkę.

Z otrzymanego powyżej tlenku glinowego po zmieszaniu go z kryolitem i chlorem (celem obniżenia p. topnienia z ponad  $2000^\circ C$ . do ca.  $900^\circ C$ .) otrzymujemy w elektrolizerze glin metaliczny.

Rozwiązanie powyższego problemu w Instytucie pozwala na wybudowanie dużej fabryki w której z naszej polskiej gliny będzie się otrzymywało metaliczny glin potrzebny nam zarówno do celów przemysłowych, jak i obrony lotniczej Rzeczypospolitej.

a przykładzie powyższym uwiarydla się najlepiej znaczenie Chemicznego Instytutu Badawczego, jako instytucji, której praca może przemysł polski uniezależnić zupełnie od zagranicy

i temi naszej zapewnić zupełną samowystarczalność.



Schemat ten wskazuje z jaką pracą połączona jest przeróbka gliny. Dokładne dane np. jak długo trzeba przeprowadzać poszczególne procesy lub przy jakiej temperaturze — są oczywiście, tajemnicą polskich chemików.

## TREŚĆ:

Z POLSKIEJ GLINY OTRZYMAMY WKRÓTCE CENNE ALUMINIUM — DR. ZENON MARTYNOWICZ.

ORGANIZACJA NASZEJ SŁUŻBY ZAGRANICZNEJ.

CZY ZMYSŁY MÓWIĄ NAM PRAWDĘ?

WYKONYWANIE SPRAWIEDLIWOŚCI W POLSCE.

U ADOLFA NOWACZYŃSKIEGO (WYWIAD).

PLYWAJĄCE LOTNISKA NA MORZACH.

PANOWANIE LALKI.

ZIEMIA ŁOWICKA.

LUDZKIE DZIWACTWA.

CI, CO ZJADAJĄ LUDZI.

POCZTA DAWNIEJ A DZIŚ!

RYCERZE I GLUPCY.

## Organizacja naszej służby zagranicznej

Organizacja kierownictwa polityki zagranicznej bywa dzisiaj najdonioślejszym zagadnieniem życia publicznego w każdym państwie.

Jakże się przedstawia ta sprawa w Polsce?

Naczelnym kierownikiem naszej polityki zagranicznej i szefem całej reprezentacji państwowej na terenie międzynarodowym — zarówno dyplomatycznej, jak i konsularnej — jest minister spraw zagranicznych. Jego organem działania jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a w poszczególnych krajach obcych przedstawicielstwa dyplomatyczne i placówki konsularne.

Przedstawicielstwa dyplomatyczne reprezentują interesy polityczne państwa polskiego, placówki konsularne mają na celu ogólną obronę interesów obywateli polskich zagranicą. Dlatego też prawa i obowiązki przedstawicieli dyplomatycznych i przedstawicieli konsularnych zagranicą są różne.

Podczas gdy szefowie i urzędnicy przedstawicielstw dyplomatycznych cieszą się całym kompleksem t. zw. immunitetów dyplomatycznych, określonych przez prawo oraz praktykę i zwyczaje międzynarodowe, zapewniające im zupełną od władz i sądów miejsca ich urzędowania niezależność co do wszelkich aktów ich urzędowania, jak i niezależność osobistą ich samych i ich rodzin — to konsulowie mają prawnie zapewnioną niezależność i nietykalność wobec władz i sądów obcego kraju tylko co do działalności urzędowej; osobiście atoli korzystać jedynie z tych przywilejów, które wyraźnie zostały określone w zawartej uprzednio z Polską specjalnej umowie, zwanej konwencją konsularną, lub wynikają z powszechnie stosowanych zwyczajów międzynarodowych, ale w szerszym zakresie, niż dla przedstawicieli dyplomatycznych.

Pod względem podstaw prawnych, organizacja polskiej reprezentacji dyplomatycznej zagranicą opiera się na dwóch zasadniczych fundamentach:

1) Co do rangi w świecie dyplomatycznym międzynarodowym oraz uprawnień i obowiązków — na przepisach regulaminu wiedeńskiego z dnia 19 marca 1815 r. o rangach agentów.

dypłomatycznych, uzupełnionego protokółem akwizygrafskim z dn. 21 listopada 1818 r. oraz innych ogólnie przyjętych regułach prawa międzynarodowego publicznego.

2) Co do swych stosunków publiczno-prawnych wobec własnego państwa i co do organizacji: na ustawodawstwie państwowym polskiem, jak: art. 48 Konstytucji, ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej i opartem na niej rozporządzeniu Rady Ministrów z dn. 26 czerwca 1924 r. (i uzupełnieniach późniejszych) o tabeli stanowisk we władzach i urządach państwowych.

Szefowie polskich przedstawicielstw dyplomatycznych dzielą się hierarchicznie na następujące rangi: *ambasadorów, posłów nadzwyczajnych i ministrów pełnomocnych, ministrów rezydentów i charges d'affaires* (kierowników poselstw), z których trzy pierwsze kategorie są akredytowane przy *głowie państwa obcego*, zaś *charges d'affaires* polscy przy *ministrze spraw zagranicznych* państwa obcego.

Ambasadami są urzędy, którymi kierują ambasadorowie; inne noszą tytuł poselstw.

Hierarchją polskiej służby dyplomatycznej zagranicą przedstawia się następująco: 1) ambasadorowie; 2) posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni klasy I.; komisarz gener. R. P. w Gdańsku; 3) posłowie nadzw. i ministrowie pełn. kl. II. i kl. III.; 4) ministrowie, rezydenci i radcowie ambasady; radcowie legacyjni kl. I i kl. II; sekretarze legacyjni kl. I i kl. II; *attache* poselstwa. — Kierownikami stałymi poselstw w randze *charge d'affaires* są zwyczajnie urzędnicy w stopniu radców legacyjnych.

Urzędniczy ambasady i poselstwa wchodzi, wraz z najbliższą rodziną, w skład tak zwanego ciała dyplomatycznego (*corps diplomatique*). Urzędnicy rachunkowi i kancelaryjni ambasady i poselstw doń nie należą. Natomiast do ciała dyplomatycznego zaliczają się również: *attache* wojskowy i radca handlowy.

W sieci urzędów dyplomatycznych zagranicą posiada Polska dotychczas tylko dwie ambasady: przy Stolicy Apostolskiej (w Rzymie) oraz we Francji (w Paryżu) z ambasadorami na czele.

Posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni kl. I stoją na czele poselstw w następujących państwach:

W Hiszpanji (Madryt), Japonji (Tokio), Niemczech (Berlin), W. Brytanji (Londyn), Włoszech (Rzym — Kwirynał), i w Związku socjalistycznych republik rad (Moskwa). — Posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni kl. II: w Austrii (Wiedeń), Belgji (Bruksela), Brazylii (Rio de Janeiro), Czechosłowacji (Praga), Danji (Kopenhaga), Finlandji (Helsingfors), Jugosławji (Belgrad), Łotwie (Ryga), Rumunji (Bukareszt), Stanach Zjednoczonych (Waszyngton), Szwajcarii (Berno), Szwecji (Sztokholm) i Turcji (Angora).

Posłowie nadzw. i ministrowie pełn. kl. III: w Argentynie (Buenos Aires), Bułgarii (Sofja), Estonji (Rewel), Grecji (Ateny), Holandji (Haga) i Węgrzech (Budapeszt).

*Charge d'affaires* w stopniu radców legacyjnych kierują poselstwami: w Norwegii (Oslo) i w Persji (Teheran).

Ogółem Polska posiada: (prócz 2 ambasad) 27 poselstw. Ponadto charakter przedstawicielstw dyplomatycznych mają:

delegacja przy Lidze Narodów w Genewie oraz Komisariat Generalny R. P. w Gdańsku.

Zauważyć należy, iż szefowie trzech placówek konsularnych posiadają pewne uprawnienia dyplomatyczne, a to wyjątkowo: konsulowie generalni w Monachjum (Bawaria) i w Charkowie (Ukraina sow.) oraz w Mińsku (Białoruś sow.).

Polska ma nadto nieoficjalnego przedstawiciela dyplomatycznego w Chinach, w Charbinie.

# Czy zmysły mówią nam prawdę?

Wrażenia wzrokowe kłócą się przecież z matematyką i geometrią

Światem złudzeń jest nietylko świat marzeń sennych, bajek czarodziejskich, fantazji poetyckich, ale przede wszystkim ten świat, w którym się obracamy, a dany nam za pomocą wrażeń zmysłowych. Złudzenia wzrokowe, słuchowe, dotykowe i t. d. są tak powszechne i stanowią większość naszych wrażeń, iż tylko rzadko widzimy i słyszymy rzeczywistość. To też, gdybyśmy zdani byli tylko na zmysły, zginielibyśmy jak kilkumiesięczne dziecko, które chwyta rękami księżyc na firmamencie. Dopiero rozum i doświadczenie tłumaczą nam odpowiednio materiał wraźniowy, a nawet tak poprawiają dane zmysłowe, że niezauważamy złudzeń, ani procesu poprawiania. Np. oko nasze, podobnie zresztą jak klisza fotograficzna, widzi wszystko w perspektywie, a więc przedmioty oddalone jako bardzo zmniejszone. Nauczaliśmy się jednak tak dalece poprawiać nasze widoki, iż dziwnym się kliszy, która wysuniętą rękę przedstawia większą od głowy człowieka siedzącego. Podobnie uczymy się już w wczesnej młodości spostrzegać głębię i oddalenie. Wszelako ślepy od urodzenia, któremu przez operację zdjęcia katarakty przywraca się wzrok, widzi zrazu wszystkie rozmaicie oddalone przedmioty, jako dotykające jednakowo jego oka.

## ZŁUDZENIA W RUCHU PRZEDMIOTÓW.

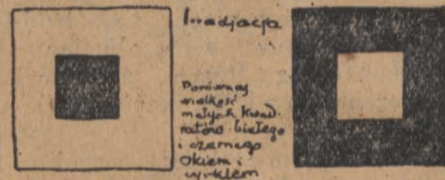
A jak uludne są nasze wrażenia ruchu przedmiotów! Gdy pociąg rusza, zdaje się nam często, że to ruszył drugi pociąg, stojący spokojnie na stacji. Zresztą każdy „widzi”, że słońce i gwiazdy obracają się dookoła naszej ziemi, choć Kopernik stwierdził co innego. W każdym kinematografie szereg nieruchomych obrazów szybko po sobie następujących wywołuje złudzenie ruchu. Obecne reklamy świetlne wywołują wrażenie ruchu całych wyrazów i zdań, chociaż to tylko zapalają się i gasną kolejno różne lampki elektryczne i nic naprawdę się nie rusza. Naodwrot,

obracamy szybko jakiś przedmiot, np. kamień na sznurku, zobaczymy trwałą i pełną linię kołową.

## ZŁUDZENIA W DZIEDZINIE BARW.

Znane są w psychologii liczne złudzenia w dziedzinie barw. Np. niewielką powierzchnię barwną widzimy w tej barwie, na jaką patrzyliśmy krótko przedtem. Małe ciemne pole, umieszczone na jaśniejszym tle, przechodzi po dłuższym wpatrywaniu się w barwę tła (indukcja barw). Jeżeli umieścimy czerwone i niebieskie litery na tle czarnym, to niektóre osoby widzą stale czerwone jako bliższe, t. j. jako występujące z tła, innym zaś litery niebieskie wydają się bliższymi.

Pola zabarwione jasno wydają się większe niż takie same pola ciemne. To zjawisko irradjacji znane jest dobrze paniom. Osoba w jasnej sukni zyskuje na tuszy, a czarna pończocha zwęża nogę.



Gdybyśmy drukowali białymi literami na czarnym tle, będą litery zalewały się wzajemnie i druk byłby nieczytelny, jak mamy tego przykład na starożytnej Biblii Ufilasa, wypisanej srebrnymi literami na ciemno czerwonym pergaminie.

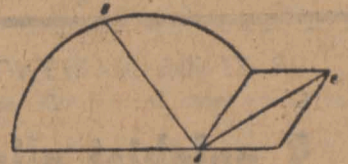
## KONTRASTY.

Szary płatek papieru, położony na tle białym, staje się ciemniejszy, a na tle czarnym prawie biały. Tenże sam szary płatek na tle czerwonym zdaje się przybierać odcień zielonawy, na tle niebieskim — żółtawy i naodwrot. Cienie na śniegu, rzucone przez przedmioty rano i wieczorem w pogodny jasny dzień wydają się błękitne lub fioletowe, kiedy słońce rozsiewa blaski żółte względnie pomarańczowe. Jeżeli wpatrujemy się dłużej w jakiś intensywny kolor, a potem szybko przeniesiemy wzrok na białą lub szarą powierzchnię, to napewno ujrzymy ją w odcieniu dopełniającym, a więc np. w fioletowym, jeżeli tu i przedtem wpatrywaaliśmy się w słońce. Takie kontrasty następcze powstają nawet po barwach, niezauważonych poprzednio. Zjawia się niekiedy na bruku zielona plama, mimo, żeśmy nie zauważyli czerwonego tramwaju, który ją przed chwilą spowodował.

Wchodząc z jasnego pokoju do ciemnej piwnicy zrazu nic nie widzimy, wszystko jest czarne. Ale wnet robi się nam coraz widniej, choć światło zgoła nie przybywa. Psychologowie zbadali, że po godzinie pobytu w ciemności wrażliwość naszego oka zwiększa się do czterech tysięcy razy! Dzięki tego rodzaju adaptacji można sobie niekiedy własnym okiem poświecić na ciemnych schodach — jak o tem dowcipnie pisze w swej psychologii prof. Witwicki. Kiedy np. ma się jęczmień na oku i nosi się stale czarną opaskę na tem oku, a wypadnie wejść z ulicy śniegiem pokrytej do nieoświetlonej mrocznej klatki schodowej, otoczą nas ciemności zgoła nieprzebite. Ale wystarczy podnieść wtedy opaskę z oka chorego, a wtedy stanie się jasno.

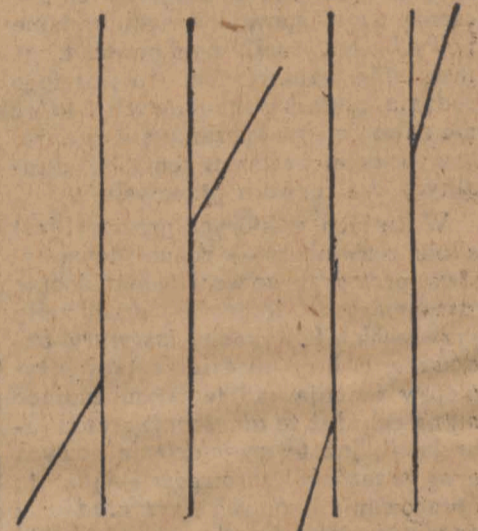
## ZŁUDZENIA A GEOMETRIA.

Jak mylnie pojęcie daje nasz wzrok o tem, co jest w rzeczywistości, świadczą liczne figury geometryczne. Np. dwa jednakowe odcinki linii wydają się nam o bardzo różnej długości, zależnie od otoczenia, w którym odcinki a-b wydają się dłuższe niż odcinki b-c.



Linje proste równoległe wydają się nam zalcmane lub wygięte.

Figura Pogendorffa sugeruje nam zalamania się linii prostej.



Dwa równe koła wydają się nam równe pod względem wielkości zależnie od drugich kół je opasujących.



Zupełnie proste litery wyrazu „Life” zaczynają skakać i wykrzywiać się, skoro narysujemy je na pewnym desenie.

Najregularniejsze koła koncentryczne wydają się nam spiralami lub dziaćką gmatwaniną linii zależnie od tła.

W końcu znane jest złudzenie w ocenie natężenia światła i barw. Złudzenie to dotyczy wszystkich zmysłów i zostało nawet podniesione do godności prawa zasadniczego w psychologii, które złączone jest od r. 1860 z nazwiskami psychologów niemieckich Webera i Fechnera. Oto raz maicie odczuwamy różnice między wrażeniami, mimo, że różnice między odnośnymi podmiotami fizycznymi są jednakowe. Np. dodając do światła o sile 10 świec 1 świecę, zauważymy nieporównanie większą różnicę niż wtedy, gdy tę jedną świecę dodamy do 100 świec. Chcąc odczuwać wrażenie takiej samej różnicy, musimy do 100 świec dodać 10 świec. Podobnie, przy porównywaniu ciężarów. Np. minimalną różnicę między ciężarami spostrzegamy, jeżeli jeden ma 17 gramów, a drugi 18 gr., albo też, jeżeli jeden ma 170, a drugi 180 gramów. Dopiero takie różnice między wrażeniami wydają się nam równe. Siła wrażenia nie jest zatem wprost proporcjonalna do siły podmioty fizycznej, ale podnieta musi rosnać w szeregu geometrycznym, a by siła wrażenia rosła w progresji arytmetycznej.

## ZŁUDZENIA UCZUCIOWE.

Podobnie dzieje się w zakresie uczuciowym. Faktem np. jest, że 5 zł. więcej ucieszy robotnika czy urzędnika niż milionera, chociaż według matematyki i w rzeczywistości pięć zawsze równa się pięciu.

Ale zmysły nasze nie dbają ani o matematykę, ani o geometrię. Jeżeli najdoskonalszy z naszych zmysłów — wzrok — takie plata figle, to inne zmysły dostarczają nam materiału jeszcze bardziej podlegający krytyce z punktu widzenia prawdy i wiedzy naukowej.

## MASZYNA DO PISANIA MAŁY REMINGTON



TO PRZEDMIOT PIERWSZEJ POTRZEBY DLA KAŻDEGO

## DOGODNE WARUNKI KUPNA

Prosimy kupon wyciąć i posłać pocztą.

Do  
**Tow. BLOK-BRUN, Sp. Akc.**  
Warszawa, Hotel Bristol

Proszę o bezpłatne nadesłanie mi katalogu i warunków nabycia maszyny „Mały Remington”.

Nazwisko .....

Adres .....

Z dniem 1 kwietnia r. b. ustanowił Min. spraw zagranicznych konsulat polski w Winnipeg (Kanada) oraz w San Paulo (Brazylja).

## Wykonywanie sprawiedliwości w Polsce

W każdym praworządnym państwie istnieje rozdział władzy ustawodawczej, sądowej i wykonawczej (czyli rządowej lub administracyjnej).

Kamieniem węgielnym ładu społecznego jest

**sądownictwo niezależne od władz administracyjnych,**  
a, stosujące tylko przepisy, ustawowe bez oglądania się na wpływy polityczne. Sędziów nie może żaden Minister usuwać i przenosić i żaden obywatel nie może być pozbawiony swego właściwego sędziego wskazanego ustawą. Również wyroki sądowe nie mogą być administracyjnie kwestionowane.

Całość urzędów dla wymiaru sprawiedliwości i rozstrzygania sporów, a więc całość sądownictwa w Polsce można podzielić na kilka rodzajów.

1) **Sądownictwo powszechne czyli zwyczajne.** Wykonują je sądy państwowe cywilne i karne z Sądem najwyższym w Warszawie na czele.

2) **Sądy specjalne** (dla pewnych tylko spraw lub osób), a więc sądy duchowne czyli konsystorskie, przemysłowe, górnicze, kupieckie, morskie (w Gdyni), dla nieletnich przestępców, skarbowe, Trybunał stanu (dla ministrów) i t. d. Wiele z tych sądów — jest tylko oddziałami sądów państwowych.

3) **Różne rodzaje sądów polubowych** — począwszy od Komisji rozjemczych między pracodawcami a robotnikami rolnymi lub urzędów rozjemczych w sprawach lokatorskich — aż do t. zw. sądów obywatelskich i honorowych. Stosunek sądownictwa polubownego do sądownictwa państwowego jest wielce rozmaity.

4) **Sądownictwo niesporne,** państwowe (n. p. sprawy opiekuńcze, spadkowe, rejestr handlowy). Wielki zakres inicjatywy po stronie sędziego zbliża ten rodzaj do sądownictwa administracyjnego.

5) **Sądownictwo administracyjne,** rozwinięte szczególnie w b. dzielnicy pruskiej. Najwyższym sądem w tej dziedzinie jest Trybunał Administracyjny w Warszawie.

Zajmiemy się tutaj tylko kategorią pierwszą o ile chodzi o rozstrzyganie sporów natury cywilnej t. j. prywatnej.

Pierwszą instancją na ziemiach b. zaboru rosyjskiego są **Sądy pokoju**, a dla spraw większej wagi — **Sądy okręgowe.**

W sądach pokoju wyrokuje jeden sędzia niekiedy w towarzystwie dwóch ławników. Sąd pokoju jest właściwy do rozstrzygania spraw do 1000 zł., a nadto niektórych sporów bez względu na wartość powództwa. N. p. sprawy o przywrócenie utraconego lub za kłóconego stanu posiadania nieruchomości (jeśli od czasu naruszenia nie minął rok), dalej ubezpieczenie dowodów, sprawy działowe (do 33 hektarów), spadkowe (do 5000 zł.). Z drugiej strony nie wszystkie sprawy do 1000 zł. należą do kompetencji Sądów pokoju.

Wylączone są sprawy, w których bierze udział Skarb Państwa, sprawy, sprawy o patenty na wynalazki, znaki towarowe, prawa autorskie, niemajątkowego charakteru sprawy małżeńskie, prawa rzeczowe prócz przywrócenia posiadania.

Wszystkie inne sprawy należą w pierwszej instancji do Sądów okręgowych. Wyrokuje one w regule w kompiecie z 3 sędziów.

Drugą instancją t. j. odwoławczą stanowią dla Sądów pokoju — **sądy okręgowe**, a dla spraw, w których Sądy okręgowe są pierwszą instancją — **Sądy Apelacyjne** (Wilno, Lublin, Warszawa).

W końcu **Sąd Najwyższy** jest wyłącznie sądem kasacyjnym t. zn. powołany do oceny czy postępowanie lub wyroki sądów nie sprzeciwiają się ustawom.

### W b. zaborze pruskim

mamy jako pierwszą instancję **Sądy powiatowe** oraz **Sędziów pokoju**, którym sądy powiatowe mogą niektóre sprawy cywilne przekazywać. Właściwość rzeczowa Sądów pow. obejmują spory o roszczenie prawno-majątkowe o wartości do 500 zł. i szereg spraw bez względu na wartość przedmiotu sporu. W sądach powiatowych rozstrzygają zawsze tylko jeden sędzia.

Dla spraw większej wagi pierwszą instancją jest **Sąd okręgowy**, który stanowi też instancję drugą dla spraw cywilnych rozpoznanych przez Sądy powiatowe i przez Sędziów pokoju. Sądy okr. w b. dzielnicy pruskiej wyrokują w różnych kompleksach zależnie od rodzaju sprawy.

Instancją odwoławczą dla Sądów okręgowych są **Sądy apelacyjne** (Poznań, Toruń, Katowice) w sprawach ponad 3000 zł. i niektórych specjalnych — **Sąd Najwyższy w Warszawie.**

### W b. zaborze austriackim

Sądami pierwszej instancji są **Sądy powiatowe.** Należą do nich sprawy do 500 zł., a nadto spory o ojcostwo dziecka nieślubnego, o naruszenie posiadania, płynące z kontraktów najmu lub dzierżawy, z stosunków służbowych.

Do Sądów okręgowych należą wszystkie sprawy, dla których nie są rzeczowo właściwe inne sądy.

Sądem odwoławczym dla sądów pow. są **Sądy Okręgowe** a dla spraw, należących do nich w pierwszej instancji, **Sądy apelacyjne** (Lwów i Kraków).

Sądy apelacyjne występują też jako pierwsza instancja w sportach syndykackich (przeciw sędziemu), w sporach z powodu bezprawnego uszkodzenia osób cywilnych w ostatniej wojnie. Sądem trzeciej instancji jest **Sąd Najwyższy w Warszawie.**

Z powyższego zarysu ustroju sądownictwa państwowego w Polsce widać jak jest ono różnolite. Wskutek tego **Sąd Najwyższy**, będąc wspólną instytucją dla sądów z trzech zaborów, spełnia różne funkcje odnośnie do różnych dzielnic. To też zadowolaniem powitało społeczeństwo polskie

**krok ku jednolitości ustrojowej sądów polskich,**

który uczyniło rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 lutego b. r. w myśl którego od dnia 1 stycznia 1929 r. sądy powiatowe i sądy pokoju zostaną w wszystkich dzielnicach zastąpione przez **Sądy Grodzkie** (kompetencja obejmie spory do 1000 zł. i to także z weksli). W sprawach do 200 zł. wyrokować będą obieralni sędziowie pokoju.

Zastrzeżenie i to bardzo poważne, wzbudzić natomiast musi czasowe **naruszenie praw stanu sędziowskiego**, przeprowadzone tem samym rozporządzeniem. Ale to już sprawa inna.

Dalszym krokiem ku uporządkowaniu sądownictwa będzie wydanie jednolitej polskiej procedury cywilnej i karnej. Ta ostatnia już oczekuje decyzji Rady Ministrów.

## U Adolfa Nowaczyńskiego

Znakomity nasz pisarz po ohydnej, kompromitującej nas w całym cywilizowanym świecie zbrodni, dokonanej na jego osobie — powoli przychodzi do siebie. Na twarzy jego znaczą ślady ogromnego cierpienia. Nikt bowiem w Polsce nie odczuwa tak głęboko hańby i wstydu, jakie opadają na nasze społeczeństwo za nieukarany dotąd napad bandy łobuzów, jak właśnie ta wrażliwa, artystyczna natura.

Zniknął gdzieś ten zjadliwy, gryzący uśmiech, który dawniej raz po raz zjawiał się na ustach Nowaczyńskiego, ilekroć miała z nich wybiec świetlista strzała niezrównanego dowcipu. Powaga i dostoyny smutek malują się w tych oczach, którym ręce zbrojczych chciały nazawsze odebrać światłość dnia dziennego. Jeszcze i tak każdy dzień jest rozpaczliwą walką polskiej okulistyki z możliwością utracenia jednego, wciąż jeszcze zagrożonego oka, naszego znakomitego pisarza.

O swoich przeżyciach, cierpieniach. Nowaczyński mówić nie chce. Uważa je za swoje najgłębsze i najwyższe wyróżnienie, jakie go dziś mogło spotkać za to, że sprawę Polski nad wszystko ukochał. Należy bowiem do tych, którzy umieją kochać, walczyć i cierpieć dla sprawy.

A jednak Nowaczyński pesymista



### SEKRET

Herbaci herbaty polega na odpowiednim doborze pewnych gatunków, z których tworzy się najlepszą mieszankę.

Coraz większe zapotrzebowanie na naszą herbatę wskazuje, że odpowiada ona gustowi publiczności

CEJLOŃSKA CHIŃSKA INDIJSKA

Tuch's

## Jak karano w wiekach średnich?

Na Rynku Staromiejskim w Warszawie w pobliżu wznoszącego się tam niegdyś ratusza, naprzeciw kamienicy dzi. N-rem 20 oznaczonej, stała klatka. Zwano ją kuną, kabatem, kuczą albo poprostu koszem. Był to rodzaj sześcianu, którego bok mierzył 5 łok., zbudowanego z krat żelaznych na cokole z kamienia ciosowego. Nieduże drzwiczki z mocnym zamkiem oraz wysoko umieszczona tabliczka drewniana dopełniały całości.

Tego pozoronie niewinnego „sprzętu” używano do zamykania w nim przestępców za oszustwa lub inne przewinienia policyjne. Była więc to kara publiczna.

nie jest — gdy zacznie mówić, ogarnia go jakiś święty ogień, który go unosi. Nie mówi o swych nieprzyjaciołach lub stronnikach, o sympatjach i antypatjach. Mówi tylko o sprawie Polski i niebezpieczeństwach jej grożących. Widzi jaśniej od innych zgniliznę, która się wszystkimi drogami do nas dostaje. Szuka na nią ratunku. Praga nie stawiać wały ochronne, aby uratować przynajmniej tę część społeczeństwa, która nią nie jest objęta. Patrzy, jak zawsze, szeroko i otwartym okiem mierzy niebezpieczeństwo.

Widzi je w komunizmie, ale także w amerykanizacji. Spostrzega między jednym i drugim duże podobieństwo. Czasy nasze nazywa epoką neomaterializmu, względnie neomamonizmu.

Neomamonizm, szukanie ustawicznych zysków pieniężnych, jest dla niego postacią zbrojczywa. Neomamonizm, który jak trąd idzie do nas z Ameryki, od tej całej nieszczęsnej mafii miliardowskiej, która usiłuje usidlić i uzależnić od siebie wszystkich i wszystko — oto niebezpieczeństwo. Znajduje on dla siebie jak wszędzie grunt i na polskiej glebie. Tak już jest, że od wojny europejskiej tej zarazie na oścież utworzone wrota. Ale trzeba się bronić, za wszelką cenę...

— Jakże są Pańskie zamiary na przyszłość? — zapytałem nakoniec.

— Będę pisał powieść fantastyczną z przewrotną ideą walki kultury i tragedji europejskiej z amerykanizacją. Mam już od kilku lat gromadzony. Chcę go w całości zużytkować. Wyjeżdżam obecnie do Zakopanego dla rekonwalescencji, aby mieć trochę spokoju do tej pracy — kończył Nowaczyński.

Gdy wyszedł, jeszcze mi to jedno słowo grało w uszach: **Neomamonizm!**

Kto wie, czy to nie jest najkrótsze i najgłębsze ujęcie choroby naszych czasów.

Jest to wprawdzie tylko nazwa, ale każda choroba zaczyna się od nazwy, która ją wyróżnia od wszystkich innych podobnych i ułatwia skuteczne jej zwalczanie.

Ludwik Skoczylas.

## Naukowe różności

Brazylija obchodzi w tej chwili 200 letni jubileusz rozpoczęcia produkcji rośliny kawy. Jubileusz ten jest obchodzony bardzo uroczysto. Faktycznie kawa pochodzi z oazy arabskiej Mokka skąd została przeszczepiona na Jawę, a stąd do Martyniki i całej Brazylii. Pochodzenie kawy było niejednokrotnie przedmiotem wielu polemik. Kawa zaczęła wchodzić w życie w Europie dopiero około roku 1600.

Sublimat w silnym roztworze niszczy np. komórki drożdżowe, natomiast w słabym roztworze wzmacnia ich żywotność

Alkohol w małych dawkach podnieca, w dużych oszalał — morfina, w małych podnieca, — w dużych wywołuje głęboki sen.

Badania najnowsze stwierdzają, że karmienie niemowląt schabem z kapustą, wy daje nadzwyczajne rezultaty. Dr. Harry Pixavon z Chicago przeprowadzał w tym kierunku specjalne obserwacje w tamt. Instytucji dla badań fizjologicznych i stwierdził, że po kilkumiesięcznym odżywianiu oseków schabem tyły i rozwijały się wspaniale.

Najdawniejszą wzmiankę o niej znajdujemy w drugiej połowie XVII w. w uchwałach starej Warszawy. Powodem takiego postanowienia „Porządku Miasta” była chęć zapobieżenia samowolnemu zrywaniu umów służby z panami. Umowy takie zazwyczaj spisywane były na okres roczny. Niedotrzymujący warunków nie tylko tracili „myto”, czyli wystużone pieniądze, ale też karani byli osądzeniem w „klatce”.

Drugim często powtarzającym się przestępstwem była niedozwolona sprzedaż w dni świąteczne poza godziną 8-mą zrana. Jako kara: klatka i grzywny.

Widać odniosło skutek owo narzędzie „tortur”, gdyż w końcu XVII w. klatkę zniesiono. Nie nadługo jednak. Przywróconą została w pocz. XVIII w., utrzymując w ciągu stu lat. Kara pozostawała ta sama, zmieniali się tylko przestępcy. Po sługach i przekupkach osadzano z kolei piekarzy i rzeźników, którzy nadużywali zaufania swych klientów, oszukując ich na wadze lub gatunku produktów.

Łarzały się często wypadki, że kara odsiadki w kunie łączona bywała z wykonywaniem publicznej chłosty bez względu na pleć. Poza tem zawsze na tablicy umieszczono nazwisko przestępcy i rodzaj winy.

W czerwcu 1810 r. klatkę zniesiono. Rozbiórka kosztowała 190 zł.

## Pływające lotniska na morzach

Pierwszym warunkiem dla utrzymania normalnej komunikacji lotniczej nad morzami — a, zagadnienie to jest w chwili obecnej po przelocie Lindberga niesłychanie żywo omawiane, — to jej *bezpieczeństwo*.

Niebezpieczeństwa zaś grożące samolotom nad morzami są liczne i niespodziewane. W pierwszej linii wrogiem komunikacji lotniczej są

*niespodzianki meteorologiczne*, a więc, częste mgły, grad, śniegi. Drugim niebezpieczeństwem jest możliwość

*defektu aparatu w czasie lotu*.

W warunkach normalnych oczywiście, nie odgrywa to zbyt wielkiej roli, gdyż można lot przerwać i defekty usunąć. Co jednak począć na morzu? Trzecim poważnym argumentem przeciwko stałej komunikacji lotniczej nad morzami jest

*niemożliwość zabierania takich ilości materiałów pędnych*, jakie bywają potrzebne na tak długie przeloty.

Uwzględniając te wszystkie trudności wyłonił się obecnie w kołach fachowych

*projekt zbudowania pływających lotnisk na Oceanie*.

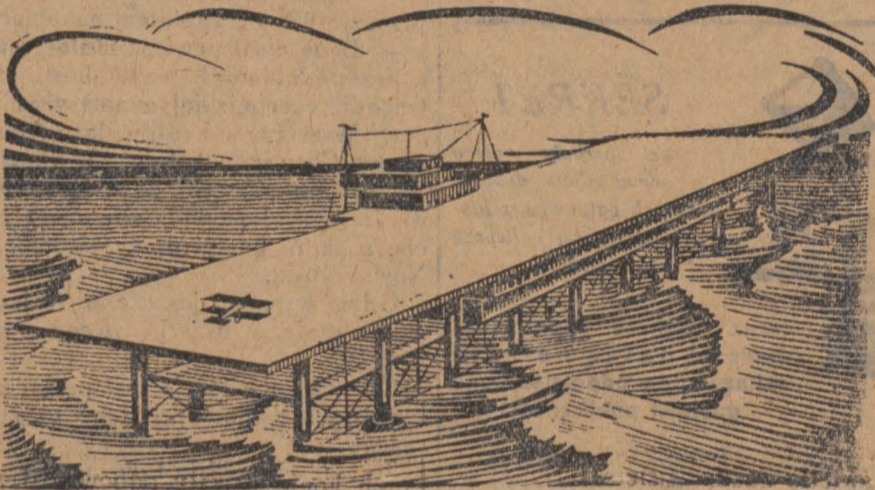
km. Między temi zaś wielkimi stacjami staną małe pomocnicze stacje, przeznaczone jako nagła pomoc.

Ilustracja nasza przedstawia takie pływające lotnisko.

Pokład znajduje się na wysokości mniej więcej 35 m. nad poziomem morza, podczas gdy cała wysokość lotniska wynosi 50 m. Spoczywa ono na 32 kolumnach zakończonych pływakami, z których każdy podzielony jest na ośm przegród. W przegrodach tych mieścić się będą materiały pędne, i balast wodny.

Na budowę stacji zużytych będzie około 10.000 tonn stali, co, licząc przeciętnie po 150 dolarów za tonę, wyniesie około półtora miliona dolarów.

Pod pokładem do lądowania znajduje się pokład roboczy, 270 m. długi i 40 m. szeroki, wolny na całej powierzchni. Cztery hangary pomieszczone są w sekcji centralnej, przyległej do pokładu roboczego. Każdy hangar jest 30 m. szeroki, 24 m. długi i 6 m. wysoki. Obok nich znajdują się magazyny części zapasowych i warsztaty reperacyjne. Budynki hotelowe, obliczone są na 125 osób załogi lotniska oraz na taką ilość gości, razem zatem na 250 osób.



Lotnisko morskie wedle projektu E. R. Armstronga.

Instalacja takich lotnisk byłaby możliwa tylko na szlaku, którym idą okręty. Najciekawszy i najlepiej opracowany projekt E. R. Armstronga jest w tej chwili przedmiotem badań specjalistów i, ma wszelkie szanse, że zostanie urzeczywistniony. Armstrong pracuje nad nim już od roku 1913.

Przystępuje on już do budowy takiego lotniska pływającego

w odległości 900 km. na wschód od New Yorku. W miejscu tem jest ocean bardzo głęboki. Lotnisko to będzie budowane w ten sposób, że lądować na niem będą mogły największe samoloty no i, oczywiście startować. Trudność budowy takiego lotniska polega na tem, że musi ono być odporne na największe burze morskie.

Od tego węzłowego niejako lotniska pływającego miałyby być następnie pobudowane dalsze stacje co 600

Na lotnisku znajdować się będzie stacja *meteorologiczna* i potężna *radjostacja*, które współdziałać mają z lądowymi stacjami meteorologicznymi przy przepowiadaniu pogody. Instalacje oświetlenia, sygnalizacji i t. p. są, również przewidziane.

Instalacja kotwiczna, mająca za zadanie utrzymanie lotnisk na jednym miejscu, jest już zupełnie opracowana. Jak długo instalacja taka wytrzyma i jaki będą miały na nią wpływ woda i powietrze okaże doświadczenie.

Budowa lotniska ma się rozpocząć z wiosną. Amerykanie mają nadzieję, że w roku 1930 linja lotnisk pomiędzy Ameryką i Europą będzie mogła być oddana do użytku publicznego.

Z tą chwilą rozpoczęłaby się nowa era w stałej komunikacji między Europą i Ameryką.

## Panowanie lalki

Można być jej przeciwnikiem, można być zwolennikiem, ale trzeba przyznać, że moda lalek rozpanoszyła się dziś wszechwładnie. W o-

lub trocinami. Zwłaszcza lalki groteskowe, dają ogromne pole do rozwinięcia fantazji i są łatwe do wykonania, nie obowiązują tam bowiem za-



Lalki, które są równocześnie przedmiotem praktycznym gdyż służą jako... kalendarzyki ścienne i stojące.

knach większych magazynów mód, kapeluszy, konfekcji, lalki w krynolinach, lalki w perukach, stylowe, groteskowe — długoreknie i długonogie, zasiadają na poduszkach i leżą na barwnych tkaninach szali. Wystawy cukiernicze — znowu lalki jaskrawe, roześmiane na pudlach czekolady i stosach cukierków. Lalka, przybra-

dne proporcje i wymiary i wszystko „ujdzie”, chodzi tylko o artystyczną inwencję wykonawcy. Trzeba przyznać, że od czasu wejścia w modę lalek dekoracyjnych, lalki znikły prawie całkowicie w pokoju dziecięcym i małe Zosie i Krysi przestały się niemi bawić, pozostawiając to swym mamusiom. Trzeba jednak również przyznać, że lalka artystyczna umiejętnie zastosowana do otoczenia i łoże umieszczona, przyczynia się niewątpliwie do dekoracyjności wnętrza, ożywiając pokój nieraz szary i smutny.

U nas lalki odgrywają przeważnie rolę tylko dekoracyjną, zagranicą często prócz tego jeszcze użyteczną. Praktyczny zmysł Niemiec wykorzystał lalkę, jako abażur, jako pokryciegrzałkę na imbryk, jako podstawkę do kalendarza i t. p. Niezawsze są to pomysły szczęśliwe, zwłaszcza, że zbyt często rozpowszechnienie wytwarza produkcję tandety, pozbawionej wartości artystycznej.



Biedermeierowska lalka stylowa ozdabia stół w salonie.

na w suknie o pysznych barwach, rozwesela nieco ubóstwo wystawy naszych kwiaciarni w sezonie zimowym, kiedy palmy i asparagusy są ich największą ozdobą — słowem lalka, artystycznie wykonana, jest bezwątpnie dekoracyjna, przyczynia się do upiększenia naszych wystaw i służy do celów reklamowych. Jedynym, ale trudnym warunkiem tego jest, aby była artystyczna i pomysłowa.

Nie mówimy już o tem, że niema dziś niemal ani jednego salonu czy buduaru, w którymby na stosie poduszek nie królowało kilka czy kilkanaście lalek.

Przy pewnym zamiłowaniu, odrobiny zręczności, no, i smaku, nie trudno jest zrobić samej parę takich lalek. Któż bowiem nie ma resztek aksamitu, ko onek i tiulu, kawałków złotej i srebrnej lamy, jakichś niepotrzebnych paciorków i piórek?

Włosy robi się z włóczki i peli, korpus, uszyty z płótna, wypycha wata



Laleczka — fotyż

Czasem jednak da się połączyć i ładne z przytecznym. Zależy to już całkowicie od dobrego smaku, który zawsze zachować umiał i pozostawił właściwą rzecz na właściwym miejscu.

## Krew za złoto

Nowy rodzaj przemysłu... w medycynie

Jednym z produktów, cieszących się obecnie w Ameryce bodaj że największym popytem, jest krew ludzka, skrzętnie poszukiwana przez szpitale, kliniki oraz lekarzy wolnopraktykujących dla transfuzji chorym. Musi to być, oczywiście, „krew Nr. 4” — jedyna, którą medycyna uznaje za nadającą się dla tych celów.

Ponieważ stosowanie tego zabiegu rozpowszechnia się coraz bardziej i bywa nader sownie opłacane, przeto

posiadacze wysokowartościowej krwi zarabiają doskonale na życie w ten nieco paradoksalny sposób. Nie noszą oni z tej racji żadnego uszczerbku na zdrowiu, gdyż jedna operacja taka kosztuje ich zazwyczaj od 500 do 700 gramów krwi, której każdy normalny człowiek ma w swoich żyłach około 5-u litrów, może więc grać rolę pelikana regularnie co 4—5 miesięcy, odpoczywając, bez żadnych trosk materialnych, przez resztę czasu.



# SWANE GDOTY

„Gość w dom — Bóg w dom”, tak powiada znane staropolskie przysłowie, w którym znajdujemy wyraz tej bezgranicznej gościnności, która cechowała naszych przodków. Nie mówiąc bowiem o wzajemnych odwiedzinach, podczas których niczego nie oszczędzono, by gościa jaknajszczerzej uraczyć, nie krepowano się za jeżdząc do obcego domu na popas z drogi i doznawano zawsze tak gorącego przyjęcia, że postój trwał czasem po kilka dni.

Nie można powiedzieć, by niespodziewane takie wizyty należały do największych przyjemności, nie też dziwnego, iż niejedni bronili się od nich, jak mogli, wszelkimi wymyślając sposobami, by gościa jaknajszybciej wyprawić, a czasem nawet, starał się zgłośić nie wpuścić go do dworu.

Takiego był zdania znany na początku ubiegłego stulecia ziemianin podolski, Jan Giżycki, który, na odgłos koni zajeżdżających przed ganek, krył się po kątach, a służba, doskonale pouczona w tym względzie, przeproszała gości, wymawiając się nieobecnością gospodarza.

Wszyscy znali tę słabość imci pana Giżyckiego i jeśli pilny mieli interes, płałowali po całym obejściu, starając się odnaleźć ukrytego gospodarza, co niejednokrotnie wywoływało pocieszne zajścia.

Oto zdarzyło się naprzykład, iż marszałek gubernialny, Kalm, zajął się do stajni i ujrzał z pod słomy wystające nogi pana Giżyckiego.

Widząc to, służba tem goręcej starała się wytłumaczyć, iż jaśnie pan wyjechał w sąsiedztwo, co przerwał im marszałek, mówiąc jaknajgłośniej, by ukryty w słomie mógł go dosłyszeć:

— Powiedźcie panu, że jak z domu wyjeżdża, niechże ze sobą i nogi zabiera!..

Ciekawe nieraz znaleźć można rzeczy w modnych ongiś „sztambuchach”, do których zapisywali się nie tylko najsynniejsi poeci, jak Mickiewicz lub Lenartowicz, ale i laicy próbowali własnych skrzydeł natchnienia.

Oto, naprzykład, czterowersz, zapisany przez pewnego oberpolicmajstra rosyjskiego, ubiegającego się o wdzięki jednej z warszawianek, dla której nawet mówić raczył po polsku: „Takem się do Ciebie przykleił, jak do drzewa klajster, boś ty mojego serca oberpolicmajster!”.

Popularne niegdyś powiedzenie na Wołyniu „Sławkowa sława” bynajmniej nie ma na celu wstawienia jakiegoś Sławka za wiekopomne czyny, a dotyczy poprostu pewnego młodzieńca tego nazwiska, wychowańca liceum Krzemienieckiego, co ni stąd ni zowąd na pogrzebie zmarłego kolegi, mało lubianego garbuska, wypalił mowę, wychwalającą niepowszednie cnoty zmarłego.

Złośliwy więc anonim został wnet złożony na grobie, który powtarzano sobie ze śmiechem:

Tu leży garbus  
Z garbu sławny, a nie z głowy.  
Sławę jego sławnymi  
Sławek sławił słowy.  
Zrzekłbym się chętnie  
Życia mego połowy  
Byle na mym pogrzebie  
Sławek nie miał mowy.

Był sobie Jan III-ci mniej może monarcha, ile tym „mężem dzielnym i walecznym”, wymarzonem przez naród, któremu obmierzyli gnuśne rządy Jana Kazimierza, że go byle szlachcianka nawet, jak to miało miejsce z panią Sułkowską. Bezkarne lżyła i z pogardą wspominała szlachta o Michale Korybutcie, o którym publicznie wyraził się hetman Zamoyski, iż „podobniejszy on mydło z krupką po Zamościu nosić, niżeli królować”.

Każdy szlachcic jednak pysniej dajęko się zachowywał i nosił, niż Jan III-ci, który w prywatnym obejściu był ponad wyraz skromny.

Nic też dziwnego, że gdy razu jednego wszedł pewien cudzoziemiec na komnaty królewskie, zwrócił się w pierwszej chwili do pokojowego monarchy, niejakiego Gomóły, którego pyszne szaty, jak na herbowego szlachcica przystało, blaskiem swym przyćmiwały skromny, wytarty żupan króla.

— Sire, — rozpoczął cudzoziemiec swoje przemówienie, głęboko skłaniając się przed szlachcicem — przybyłem tu... — Złe Waści objaśniono — przerwał mu Imc pan Gomóła — nie jestem „Syrem”, Gomóła jest moje nazwisko...

Boć ani na chwilę do głowy nie przyszło biednemu Gomóle, którego dostojęństwo kończyło się na służbie pokojowej przy boku królewskim, iż by inne tu mogło zajść nieporozumienie, jak chyba co do nazwiska.

W czasie jakiejś rewii wojskowej spadł Napoleonowi kapelusz z głowy. Stojący w pobliżu weteran podniósł go. Napoleon niezauważwszy, że to prosty żołnierz — mówi:

— Dziękuję kapitanie.  
— A w jakim pułku? — zapytuje sprytny żołnierz.

— W gwardji — odpowiada cesarz, który w tym dopiero momencie spostrzegł swój błąd. Widzę, że posiadasz decyzję i zdolności szybkiego orjentowania się, a, to zasługuje na nagrodę — dodaje cesarz.

I za podniesienie kapelusza cesarskiego został prosty żołnierz mianowany kapitanem.

## Badania przyczyn rozwodów

W Niemczech powstała obecnie szkoła uczonych, którzy naukowo badają przyczyny tak powszechnych dziś rozwodów. Rezultaty tych badań ogłaszane są w specjalnych wydawnictwach i dają się streścić w następujących тезach.

Najogólniejszą przyczyną rozwodów jest to, że zarówno kobiety jak i mężczyźni nie są przygotowani do życia małżeńskiego.

które dziś jest o wiele trudniejsze i więcej złożone niż dawniej.

Pokolenie męskie wychowuje się w atmosferze, w której zatracą ono poczucie odpowiedzialności za swoje uczynki.

Pokolenie żeńskie natomiast budzi się przedwcześnie i nie posiada tej cierpliwości, którą się odznaczały kobiety dawniejsze, aby czekać na odpowiedniego dla nich męża.

A dalej! Mężczyźni pragną w małżeństwie za cenę oparcia materialnego, jakie zapewniają żonie, narzucić jej swą przewagę w życiu domowym i uczuciowym.

Kobiety, nie znając mężczyzn, tworzą sobie o nich najbardziej fałszywe wyobrażenia na podstawie przeczytanych książek, a głównie współczesnych powieści.

To są błędy i jednej i drugiej strony.

Tymczasem nauka stwierdza bezwzględna wyższość kobiety nad mężczyzną.

Kobieta góruje w małżeństwie nad mężczyzną zarówno fizycznie jak i psychicznie.

Wszelkie podporządkowanie na ten pol: kobiety mężczyźnie jest dla obojga szkodliwe.

Pojęcie starorzymskiego ojcostwa, narzucającego swą przewagę całemu

Od lat kilkunastu nie ustaje dyskusja w sprawie zdolności koni do rachowania i do rozumienia mowy ludzkiej. Właściciel dóbr w Eberfeld w Niemczech baron von Osten wykształcił kilka swych koni tak, że potrafiły wykonywać zawiłe zadania matematyczne. Nauczyły się również alfabetu i umiały odpowiadać na pytania.

Sława tych koni spowodowała, że wysłano celem zbadania tych zjawisk komisję uniwersytecką. Wynik eksperymentów wypadł o tyle ujemnie, iż stwierdzono działanie na konie — najlżejszych nawet znaków dawanych ręką lub głową przez stajennych. Gdy usunięto tych stajennych, konie nie umiały dawać żadnych mądrych odpowiedzi, a także z matematyką było gorzej.

Sensacja się skończyła, ale nie na długo. Poświęcił się, bowiem badaniu i rozwijaniu inteligencji u koni wielki przyjaciel zwierząt — Karol Krall. Stworzył on cały aparat, aby wykluczyć dawanie koniom jakichkolwiek znaków i zaczął kształcić dwa konie krwi arabskiej, „Muhamed” i „Zaryf” — w rachunkach. Stwierdził on w niedawnym odczycie w Paryżu, że konie uczą się prawie dziesięć razy prędzej, niż dzieci w szkołach. Skoro tylko taki uczony koń zrozumiał na czym polega dodawanie liczb i np. pokazano mu, że 3 + 1 = 4, to już sam wykonał działanie 4 + 1 = 5.

Krall w obecności Komisji dawał koniom na tablicy trudne zadania np. wyciągnięcie czwartej pierwiastka z liczby 28250. Konie wystukiwały liczbę 14.

Robiono też liczne doświadczenia z ślepym koniem „Berto”, kreśląc mu na skórze zadanie rachunkowe do wy-

konania. Korzystanie przez konia ze znaków osób obecnych było więc wykluczone.

Oto specjalny alfabet (niemiecki) do wystukiwania prawą i lewą nogą przez konie:

	1	2	3	4	5	6
1	e	n	r	s	m	c
2	a	h	l	t	ä	
3	i	d	g	w	j	sch
4	o	b	f	k	ö	y
5	u	v	z	p	o	
6	ü	au	eu	x	z	

Nauczono więc konia ażeby np. literę „d” oznaczał przez dwukrotne stuknięcie prawem kopytem i trzykrotne lewem. Literę „a” wystukuje koń 1 raz prawą i 2 razy lewą nogą.

Zauważono, że konie nie liczą się z ortografią ludzką, lecz sylabizują tak, jak słyszą. Np. gdy kazano koniowi wystukać słowo „Ziegler” (nazwisko słynnego, psychologa), to koń powtórzył „Ziklr”.

Nauczywszy się alfabetu i zrozumiawszy znaczenie wyrazów, konie nie tylko odpowiadały na ustne i pisemne pytania, ale same wyrażały swe życzenia jak np. żeby dano im spokój lub żeby przyniesiono im owsa.

Mimo tych rezultatów można podejrzewać, że w grę wchodzi telepatja t. j. poddawanie myślowe koniom tego, co mają odpowiedzieć. Takie jednak bezpośrednie przenoszenie myśli z człowieka do mózgu końskiego i automatyczne wykonywanie przez konia myślowych tylko poleceń nie tłumaczyłoby licznych doświadczeń, w których konie dawały odpowiedzi zgłośnie nieoczekiwane i przez nikogo z obecnych niepomysłane.

Nie ustaje zatem dyskusja na temat inteligencji końskiej. Tembardziej, że także u psów wykryto podobne zdolności, nie dające wytłumaczyć się samą tylko tresurą. Nawet oswojone papugi zdumiewają nieraz „samodzielnie” i trafnie zastosowaniem swych kilkunastu wyuczonych wyrazów.

Być może, iż dalsze badania nad inteligencją i psychiką zwierząt rehabilitują wyrażenia takie, jak: „koński łeb”, lub „gada, jak papuga”.

Psychologja przebija mur między inteligencją ludzką, a zwierzęcą. Z jednej strony my nauczymy się lepiej rozumieć zwierzęta, a z drugiej strony dostarczamy im sposobu porozumienia się z nami.

## Curiosa obyczajowe

W w. XVI lekarz Mizauld, lekarz nadworny frywolnej królowej Margot małżonki króla franc. Henryka IV wydał dzieło pt. „Sekrety księżycy”, w którym dowodzi, że księżyc wpływa bezwzględnie na wszystkie istoty żyjące na ziemi. Jego zdaniem niedziątek przy pełnym księżycu jest jedynym dniem kiedy należy obcinać sobie paznokcie jeżeli się chce mieć gwarancję przeciwko bólowi głowy!... Czyż dziwić się wobec tego, że w wiekach średnich nawet przy upuszczeniu chorem krwi lub biorąc na przeczyszczenie, uważano ażeby to było tylko po pełni księżycy.

W r. 1831 usiłował przeprowadzić w Niemczech budowę pierwszej kolei żelaznej niejaki Baader. Parlament odrzucił ten pomysł jako warjacki.

W 2 lata później udało się wreszcie Baaderowi skłesić konsorcjum akcyjne, które jednak zbankrutowało, gdyż w ciągu 4 lat nie zdołało wydobyć na swoje cele pieniędzy od subskrybentów. Rząd w Ausbachu poparł to przedsięwzięcie, kupując aż 2 akcje po 100 guldenów!

Roger Bacon wierzył, że człowiek poddający się promieniom księżycy traci głos.

Kanclerz Bacon (lord Verulan) twierdził, że on sam doświadcza na sobie wpływu księżycy w ten sposób, iż „a każdą eklipsą księżycową traci przytomność umysłową, a za powrotem sierpa odzyskuje ją z powrotem. Baillon w swych „Efenerydach” twierdzi, że choroby ostre i zapalne są uzależnione od zmian księżycy.

Z WĘDRÓWEK POLAKA PO POLSCE.

## Ziemia Łowicka

Na obchodach narodowych pow-szechną uwagę zwracają zawsze łowiczanie w swoich barwnych strojach ludowych.

Nazywa się ich także Książakami, ponieważż ziemię przez nich zamieszkaną (powiat Łowicz, woj. warszawskie) stanowiły od początku XII w. do 1796 r. własność arcybiskupów gnieźnieńskich prymasów Polski. W

pisany w rejestrze dziennie płatnych... robotników.

Okolice tam nienadzwyczajne i daleko im do tego czaru, jaki rozciąga Podhale, Podkarpacie, lub Wileńszczyzna: piaski, ugory, gdzieniegdzie lasy sosnowy i ciche wioski, nade wszystko zaś ziemia, mająca w sobie powagę i dostojność matki...

Oto szczegóły krajoobrazu łowickiego.



Typy łowickie w strojach świątecznych.

1350 r. arcybiskup Skotnicki przemianował dobra te na księstwo i oddał arcybiskupi gnieźnieńscy tytułowali się książętami łowickimi. Stolicą tego księstwa było miasto Łowicz, założone nad rzeką Bzurą przez Książąt Mazowieckich około 1100 r., jako osada myśliwska pod nazwą Łowisko.

W połowie XIV w. Łowicz zostaje podniesiony do rzędu miast i zyskuje prawo teutońskie. Największy rozkwit Łowicza przypada na wiek XV i XVI. Wtedy to na dworze prymasów w Łowiczu goszczą monarchowie, posłowie państw obcych, uczeni, dostojnicy państwa i t. d.

W XVII w. wskutek wojen szwedzkich miasto popada w ruinę i wyludnia się zupełnie. W 1793 r. wkraczają do miasta Prusacy, a w trzy lata później konfiskują na rzecz Skarbu dobra prymasów.

W 1807 r. Napoleon ofiarowuje Księstwo Łowickie w darze Marszałkowi Daoust. W 1814 r. księstwo zostaje wcielone do dóbr państwowych Wielkiego Księstwa Warszawskiego, a w 1820 r. cesarz Aleksander I nadaje je wraz z tytułem księżny, Joannie Grudzińskiej, żonie Wielkiego Księcia Konstantego, po którego śmierci przechodzą na własność rosyjskiego domu panującego.

Etnograficznie z ziemią łowicką łączy się i powiat skierniewicki. I tu i tam widzi się ten sam lud dorodny, ubrany w pasiaki, tak charakterystyczne dla tych okolic. Niektórzy dowodzą, że pasiaste spodnie łowickie wywodzą się wprost od... słynnego malarza włoskiego Michała Anioła.

Oto jeden z prymasów bawiąc w Rzymie, upodobał sobie mundury gwardji papieskiej, zaprojektowane przez Michała Anioła, których najbardziej ciekawym szczegółem są właśnie spodnie pasiaste i tak ubrał swoją gwardję chłopską w Łowiczu. Z czasem „portki” pasiaste opanowały całe Księstwo.

Jakież są cechy charakteru Książaków?

Kto chce ich poznać, niechaj czyta „Chłopów” Reymonta, których akcja rozgrywa się w Lipcach, w powiecie skierniewickim, nieopodal Pływci, gdzie Reymont w swoim czasie pełnił obowiązki urzędnika kolejowego na stacji tamtejszej i był za-

kiego. Jednak z anteuszowego dotknięcia tej właśnie ziemi powstało arcydzieło, będące najpiękniejszym hymnem pochwalnym na cześć ziemi i chłopca.

Powstali „Chłopi” Reymonta.

Z innych ważniejszych miejscowości ziemi łowickiej wymienić należy Kiernożę, którą niesłusznie uważa się za największy i przysłowiowy partykularz polski. W Kiernoży pochowana jest słynna Pani Walewska, kochanka Napoleona.

W Gosławicach, ziemi łowickiej urodził się znakomity pamiętnikarz Jan Chryzostom Pasek.

W Walewicach, ongiś siedzibie Walewskich, w pobliżu pałacu stoi historyczny pawilon, w którym nocował Napoleon.

W kierunku wschodnim od Łowicza leży Arkadja z parkiem, założonym przez ks. Radziwiłłową, w XVIII w., a stanowiącym osobliwość w swoim rodzaju.

Siedliskami przemysłu ludowego są Bolimów, gdzie rozwija się garncarstwo i Kompina, gdzie kwitnie hafciarstwo.

Wyrób pasiaków odbywa się prawie w każdym domu wiejskim.

## Cyfrowy stosunek liter do słów

Ilość znaków alfabetycznych waha się — zależnie od języka — pomiędzy 20 a 41 literami, przyczem „najuboższym” jest włoski, „najbogatszym” zaś — rosyjski. Ten skromny, zdawałoby się, zasób wystarcza dla utworzenia wszystkich słów, znanych mowie ludzkiej.

Obliczono bowiem, że za pomocą 24 liter ułożyć można 1.391.724.288.887.252.999.425.128.493.402.200 różnych słów. Cóż dziwnego, że tak trudno jest ludziom... dogadać się!

## WYNALEZKI I ODKRYCIA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Ukazał się Nr. 2-gi poświęcony

Wynalazczości i wojny.

WARSZAWA, ul. Bracka 18, tel. 112-53  
Konto P.K.O. 16050.

## Ludzkie dziwactwa

W zupełnym przeciwieństwie do czasów dzisiejszych — każdy druk wzbudzał jeszcze przed kilkuset laty duże wrażenie. Następstwem tego przejmowania się słowem drukowaniem, bywały niejednokrotnie całkiem tragikomiczne historie. Oto, kilka przykładów jak reagowano dawniej na rzeczy drukowane.

W wieku XVI i XVII wydarzyło się kilka wypadków we Francji, Anglii i Niemczech, że możny pan czując się dotknięty książką jakiegoś pisarza, chwycił nieszczęsnego autora przy pomocy swoich pacholców i... rozkazywał mu znieść książkę. Bywały wypadki, że taki magnat posuwał się w swojej złości do tego stopnia, iż kazał karty księgi przyprawić solą i pieprzem, ażeby... nieszczęśnikowi smakowały lepiej.

Historja notuje jednak z tych czasów nie tylko bardzo wiele wypadków karania autorów ale... i książek. Skoro autora nie można było schwytać zbierały się sady i, oskarżały książkę. Jako rzeczy martwej dawano obrońcę z urzędu. Proces odbywał się zupełnie normalnie. A więc, prokurator oskarżał książkę, przewodniczący przesłuchiwał świadków, obrońca bronił — wkońcu, trybunał udawał się na naradę poczem ogłaszał wyrok.

Wyroki wydawane na książkę bywały różne. Jedne bywały skazywane na spalenie inne tylko na rozzerwienie i części, bywały książki skazywane na zatonięcie, powieszenie i t. p.

Gdyby ktoś był w możności sporządzenia spisu w ten sposób ukaranych książek, okazałoby się prawdopodobnie, że uległo ich więcej zagładzie aniżeli zachowało się do dnia dzisiejszego.

W r. 1620 wydał we Frankfurcie nad Mener. profesor Gottfried dzieło, w którym omawiał problem czy kobiety powinny się także uważać za ludzi. Po długich wywodach ogłosił pan Gottfried, że powinno się wprawdzie także i kobiety uważać za ludzi, ale, że stoją one pod każdym względem niżej od mężczyzny i, z tego powodu powinno się je traktować raczej jak domowe zwierzątka. Łagodnie i pobłażliwie.

Książka ta uległa takiemu zniszczeniu, że jest dzisiaj białym krukiem. Podobno, niszczyły ją konsekwentnie kobiety.

Gorzej powiodło się wrogowi kobiet Gian-Fratellemu, który w r. 1752 wydał książkę, w której zwymyślał całą rzeszę słów cały rodzaj kobiecy. Oburzone kobiety Turynu urządziły kilka ogromnych wieców i wysłały go z deputacją do rady miejskiej, domagając się uwięzienia autora i wycofania tej książki. Żądaniom kobiet stało się zadość. Biedny autor i wydawca zostali wypuszczeni z ciemnicy dopiero po kilku tygodniach, przyczem musieli na klęczkach na placu miejskim składać przysięgę, że więcej podobnej nieuczciwości nie popełnią.

I ta książka jest dziś białym krukiem.

W przeciwieństwie do tego atakowanej niewinnej książki bywały i, by waja jeszcze wypadki obdarzania książki niesłychaną czułością. Oprawiano je więc nie w pospolity saffian, płótno czy aksamit ale... w skórę z małp, krokodyli, węży, a nawet w skórę ludzką. Oprawionymi w ten sposób książkami szczyci się np. obecnie znany niemiecki introitogier Kersten w Berlinie.

Miłość dla książki objawiała się jeszcze w inny sposób. W latach 1823—1830 wydrukowany został we Wiedniu atlas anatomiczny olbrzymich wprost rozmiarów. Wysokość jego wynosi 1 m. 90 cm., szerokość 90 cm.

Przeciwieństwem tego olbrzymiej książki jest książka-karzełek wydrukowana w roku 1897, składająca się z 208 stron a, zawierająca między innymi niezmany list Gallileusza. — Karzełek ten ma 9,5 milimetra wysokości i 6 milimetrów szerokości! Trzeba by dobrze wyteńczyć fantazję, ażeby wyobrazić sobie w jaki sposób mógłby wyobrazić się człowiek przeciętny.

Takich olbrzymów i karłów — książek znajduje się jednak na świecie znacznie więcej. Np. w Sztokholmie w bibliotece królewskiej przechowywana jest tak zwana „biblia djabelska” tak ciężka, że do podniesienia jej potrzeba 3 silnych chłopów. Na oprawę jej zużyto skóry ze 100 oświ, na okładkę zaś deski olchowe 4 cm. grubości.

Karzelkiem jest natomiast almanach wydany w r. 1826 z 22 drzeworytami i 5 portretami w Karlsruhe. Almanach ten ma 2 cm. wysokości i 1,5 cm. szerokości.

Nie tylko Europejczycy bywali dziwakami na tle stosunku swego do książki. W Chinach np. zaczęto wydawać jeszcze w XIV wieku olbrzymi cykl jednego i tego samego wydawnictwa. Była to encyklopedia chińskiej nauki, sztuki i literatury. Wydawnictwo tej encyklopedji trwało równo 100 lat i objęło 11 tysięcy tomów. Najciekawsze, że encyklopedja była sporządzona tylko w 2 egzemplarzach pisanych ręką.

Mimo tych dziwactw najcenniejsze są wciąż jeszcze egzemplarze biblii Gutenberga z roku 1445. Jeden taki egzemplarz został ostatnio zakupiony w Europie dla Ameryki za równowartość 2 milionów złotych.

## WIELE ISTNIEJE BIBLIOTEK W CAŁYM ŚWIECIE?

Uczony argentyński p. E. Sparno da Cordoba zadał sobie trud dokładnego zestawienia danych statystycznych, wykazujących ilość bibliotek oraz dzieł, znajdujących się w nich. Opierając się na oficjalnych cyfrach, dostarczonych mu przez odpowiednie urzędy poszczególnych krajów, p. Sparno utrzymuje, iż w ostatnich czasach istniało ogółem 1.038 wielkich bibliotek. Przez bibliotekę wielką rozumie on taką, która posiada ponad 50.000 książek.

Z liczby tej przypada na Europę 669 bibliotek ze 119,6 milj. tomów, na Amerykę Północną 314 bibliotek z 54,1 milj. tomów, na Amerykę Środkową i Południową 22 biblioteki z 2,2 milj. tomów, na Azję 23 biblioteki z 3,9 milj. tomów, na Australję 7 bibliotek z 1,1 milj. tomów, na Afrykę 3 biblioteki z 0,2 milj. tomów. W Europie liczebność przedstawia się w następującym porządku: 1) Niemcy — 160 bibliotek z 29,5 milj. tomów, 2) Francja — 111 biblij. z 19,8 milj. tomów, 3) Anglja — 101 biblij. z 17 milj. tomów, 4) Włochy — 85 biblij. z 13,3 milj. tomów, 5) Austria — 32 biblij. z 5,2 milj. tomów, 6) Szwajcaria — 26 biblij. z 3,7 milj. tomów, 7) Belgja — 19 biblij. z 3 milj. tomów, 8) Holandia — 18 biblij. z 3,2 milj. tomów, 9) Polska — 14 biblij. (?) z 2,8 milj. tomów, 10) Hiszpanja — 14 biblij. z 2,5 milj. tomów.

# CI, CO ZJADAJĄ LUDZI...

Bez względu na kolor skóry i rasę nazywamy kanibalami te plemiona, dzikie, które zjadają ludzi.

Mimo wysokiego poziomu cywilizacji i kultury współczesnej, kanibalizm istnieje jeszcze obecnie, chociaż w rozmiarach znacznie ograniczonych.

W chwili odkrycia Ameryki, całe jej wybrzeże południowe było zamieszkiwane przez kanibalów. Potworny zwyczaj pożerania ludzi szerzył się wówczas w Meksyku, na półwyspie Yukatan i w Peru, w Brazylii wśród czerwonoskórych i na wyspie Haiti.

Taki sam kanibalizm istniał od niepamiętnych czasów w Afryce. Walczył z nim skutecznie Islam. Gniazdami czarnego kanibalizmu w Afryce, były z dawien dawna obszary Konga.

W Azji żyli kanibale żółci na wyspach Sumatrze, Borneo, Celebes i Filipiny.

W Australii żyły gniazda także w głębi kraju a na Oceanie Spokojnym można było utracić życie na niejednej z wysepek wyładowując niebacznie.



Kanibal z Nowej Gwinei

Dziś kanibalizm istnieje jeszcze w Ameryce, na terenach republiki Peru i Brazylii. Szerzy się on zwłaszcza wśród dzikich plemion Indian, żyjących w niedostępnych lasach na wybrzeżu Amazonki, gdzie dostęp dla kultury i cywilizacji nie został jeszcze przygotowany.

W Afryce południowej kanibalizm również istnieje, szczególnie jednak ohydny w swojej formie panuje w Kongu. W Azji uprawiany jest jeszcze kanibalizm na wyspie Sumatrze, a tu i ówdzie na wyspach Oceanu Spokojnego.



Kanibal z Sumatry

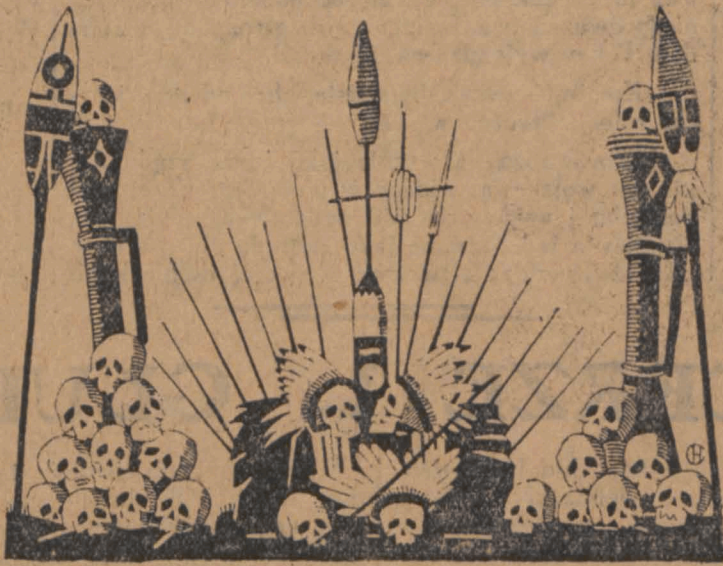
Formy zjadania ludzi są u kanibalów bardzo różne. Jedne plemiona uważają zjadanie ludzi za potrzebę religijną, inne czynią to z głodu, inne jeszcze stosują się do zwyczajowych praw wojennych, bardzo wiele jednak plemion, czyni to zupełnie bez celu, jedynie dla zaspokojenia dzikości instynktów krwiożerczych.

Wśród dawnych plemion Ameryki, pożeranie ludzi odbywało się następu-

jąco: kapłan otwierał ostrym nożem kamiennym pierś skazańca, przywiązane do pala lub ławki śmiertelnej — wrywał serce i, jeszcze dymiące, z odpowiednią modlitwą, rzucał bogom na ofiarę. Krwą nieszczęśnika pomazywał kapłan siebie i najdostojniejszych z pośród plemienia. Następnie wrzucano ciało ofiary do kotła z wrzącą wodą, gotowano, krajano i rozdzielano między obecnych. Dawni Meksykanie przestrzegali bardzo takiego religijnego uświęcenia trupa i, wyjątkowo tylko zjadali poległych w bitwie przeciwników, także i bez tego ceremoniału.

murzyńska, posiadająca pierwszorzędną magazyn w stolicy Haiti Port-au-Prince, bogata, wykształcona, z miłym uśmiechem tańcząca niejednokrotnie na balach dyplomatycznych. Krótko: kobieta z towarzystwem! Przy tej sposobności aresztowała policja kilkudziesięciu murzynów, dygnitarzy republiki, co dowodzi, że nie można mówić o zbrodni jednostek, ale, o czemś, co tkwi we krwi całego plemienia.

W Afryce są murzyni tak łakomi na mięso ludzkie, że wykradają nawet trupy skazanych za przestępstwa przez władze angielskie. Chciwość



Tak wygląda cmentarz czaszek — trofeów wojennych u dzisiejszych Kanibalów w Nowej Gwinei.

Peruwiańczycy spełniali swoje okrutne zwyczaje w sposób bardziej potworny, gdyż dniami całymi zamęczali ofiarę przed zabiciem jej.

Indianie — kanibale żyjący dziś w dorzeczu Amazonki, prowadzą bitwy z innymi plemionami wyłącznie dla tego, ażeby zdobyć sobie zapasy mięsa ludzkiego. Nigdy nie jadają kobiet. Żyjący w centralnej Brazylii kanibale, zjadają tylko poległych w boju wojowników, wychodząc z tego założenia, że w ten sposób zyskują siłę, moc i odwagę.

Szczególnej sensacyjnej są objawy kanibalizmu na wyspie Haiti. Odbywa się on pod boki współczesnej cywilizacji a więc, parlamentu, prasy, policji i wojska. Ludność jest tu murzyńska. Władza nieźle językiem francuskim. Nie przeszkadza jej to w czasie pełni księżyca urządzać w głębi lasów wstrętne uczty kanibalskie. Odbywają się one w ten sposób, że czarna kapłanka dusi 8—10 letnie dziecko, mrużąc przytem jakieś modły. Następuje krwawa ofiara, gotowanie i rozdzielanie mięsa. Władze zawiadomione o takich wypadkach, wykryły niedawno jedno z takich rytualnych zebrań. Okazało się wówczas, że funkcje kapłańskie spełniała dama

na to mięso dochodzi do takiego rozwydrzenia, że mężczyźni, kobiety i dzieci rzucają się z nożami na skazańca wiszącego, wycinając mu płatami mięso. I niewiele pomagają tu kolby żołnierzy angielskich, rozpędzających okrutną hofotę. Przesady na temat odwagi i siły, jaką daje spożycie mięsa wojownika, mają tu ogólną wiarę. Charakterystyczne jest, że w Afryce zabija się najchętniej człowieka w noc księżycową przy dźwięku jazzbandów i piasach tańców.

Ludożercy z wysp Oceanu Spokojnego zabijają ludzi z głodu. Ofiarą ich padają przedewszystkiem podróżnicy i marynarze, przybijający do brzegów lub rozbitkowie. Ludożercy twierdzą, że morze samo przysyła im jedzenie i, byłoby z ich strony lekko-myślnością, nie korzystać z takich darów. Całkiem ciekawa filozofja!

Skoro jednak mówimy o tych egzotycznych kanibalach, nie od rzeczy będzie przypomnieć twierdzenie greckiego historyka Herodota, który przed przeszło 2000 lat notuje, że w Europie istnieją kanibale. Mieli oni wówczas mieszkać na północnym wybrzeżu Morza Czarnego, w dzisiejszej Irlandji oraz wzdłuż rzeki Renu, tam, gdzie dziś żyją Niemcy.

## Poczta, dawniej a dziś

Nigdy w dziejach świata nie było epoki tak bogatej w przeróżne wynalazki, jak właśnie nasza. Ale jeśli tak jest rzeczywiście, to z drugiej znów strony skonstatować należy, że prawie żaden z tych nowoczesnych wynalazków nie należy do rzędu zasadniczych i podstawowych. Wszystkie one, niemal bez wyjątku, są raczej tylko rozszerzeniem i udoskonaleniem już w odwiecznych czasach uczynionych odkryć.

Można śmiało powiedzieć, że nie nasza epoka, lecz właśnie epoka starożytna, jest okresem, w którym uczynione były wielkie odkrycia, niezbędne dla rozwoju późniejszej cywilizacji i kultury, a umożliwiające dzisiejsze nasze wynalazki. Innymi słowami, starożytność dała kanwę, na której my dopiero haftujemy.

Że tak jest w istocie, wystarczy

wziąć jako przykład pierwszy lepszy z brzęgu nowoczesny wynalazek. Przekonamy się, że prawie zawsze był on już znany w zasadzie przez najodleglejszą starożytność. Taką jest też i poczta.

Poczta znana już była za czasów assyryjskich, a może i wcześniej nawet.

Babilon, Egipt, Chiny, posiadały wcale dobrze zorganizowaną służbę pocztową, działającą za pomocą specjalnych posłańców — biegaczy, którzy sobie kolejno z ust do ust podawali wiadomości, a nieraz — z ręki do ręki — przesyłki.

Rzym cesarski posiadał wielką sieć linii „pocztowych”, obejmujących całość ówczesnego świata. Po upadku Rzymu Karol Wielki w 807 roku zorganizował na nowo regularne funkcjonowanie poczty między Niemcami, Włochami i Hiszpanją.

W czasach feudalnych każdy król, książę, a nawet bogaty baron, utrzymywał własnych posłańców, ale naturalnie na swe własne tylko potrzeby. Kosztowało to jednakże bardzo drogo: w roku 1380 konny posłaniec pobierał za przebycie każdego 55 kilometrów po 18 fr. szwajcarskich na naszą monetę, — posłaniec pieszy brał po 5 — 9 franków od każdego trzydziestu kilometrów. Uniwersytety posiadały też własnych posłańców dla celów naukowych i gwoli ułatwieniu korespondencji swych uczniów i ich rodzinami.

W wieku XVI spotykamy już regularnie funkcjonujących posłańców na wielkich międzynarodowych ówczesnych liniach komunikacyjnych: utrzymywani byli przez niektóre miasta. Tak np. Amsterdam wysyłał co tygodnia jednego „zaprzysiężonego” posłańca do Wenecji, jednego do Norymburgji i t. d. Cesarz Maksymilian austriacki utrzymywał stałą linię pocztową między Wiedniem a Bruksellą kosztem 50.000 fr. szwajc. (według dzisiejszej waluty).

Ale dopiero na początku XVII w. osoby prywatne otrzymały możliwość korzystania z wszystkich tego rodzaju posłańców.

Inowację tą wprowadził w 1625 r. Piotr Almeras, ówczesny „dyrektor” poczty królewskiej we Francji, pozwalając kurjerom dworskim zabierać listy prywatne według ułożonej przez niego taryfy. Inowacja dała świetne rezultaty, nawet dochodowe, co spowodowało wprowadzenie monopolu państwowego na przewóz poczty.

Pod koniec XVII w. przynosiła już ona Ludwikowi XIV prawie cztery miliony fr. zł. dochodu — zaś drugie tyle dzierżawcy tego monopolu, którym był minister Louvois. Francja posiadała wtedy 115 biur pocztowych!

Od tego czasu datuje się stały i coraz szybszy rozwój poczty. Wszakże, ogromnym hamulcem dla tego rozwoju był skomplikowany sposób opłat pocztowych: jednocześnie zależny i od wagi listu i od odległości, na którą list był wysyłany. Koszta też pozostawały bardzo wysokie. Dopiero wynalezienie marki pocztowej w 1840 roku i wprowadzenie przewozu przez koleje odrazu wszystkie te trudności usunęły.

Liczba pisanych listów wzrastała zaczęła odpowiednio do ułatwień i, gdy w r. 1693 wysyłano rocznie z Francji do Anglii 40.000 listów — dziś wysyła się ich blisko 20 milionów. To samo da się powiedzieć o dochodach. Wynosiły one we Francji „brutto” 33 miliony fr. zł. w 1791 r., a teraz wynoszą 370 milionów.

Jeszcze ciekawszymi są cyfry, ilustrujące długość linii pocztowych we Francji. Podczas W. Rewolucji poczta funkcjonowała na przestrzeni siedmiu milionów kilometrów — dziś zaś funkcjonuje na przestrzeni dwustu sześćdziesięciu milionów... przewożąc rocznie trzy i pół miljarde listów i gazet!

Szalony, wściekły, kolosalny postęp! Prawda? Jakże daleko zostawiliśmy poza sobą czasy assyryjskie! A jednak zadać sobie trzeba tu jedno pytanie, jaką, realnie biorąc, wartość istotną przedstawiają te setki miliardów listów, pisanych dziś rocznie na całej kuli ziemskiej?

Jak wartość ich przedstawia się rzeczywiście w stosunku do tych kilkunastu rocznych pism, wysyłanych ongiś z Babilonu?

Dawniej każde takie pismo tyczyło się zawsze rzeczy niezmiernie ważnej, posiadającej naprawdę jakiegoś wielkiego znaczenia: warunki ówczesne wprost nie pozwalały na co innego. Dzisiaj — wiemy to z własnego doświadczenia — jak podrzędnego znaczenia są otrzymywane wszystkie prawie listy, które całymi dziesiątkami tygodniowo każdy z nas odbiera... aby po pobieżnym przeczytaniu rzucić je ze spokojem do kosza.

Z CYKLU: „AWANTURNICY NA TRONACH KRÓLEWSKICH”.

# WŁADCA ŻÓŁWI

We wrześniu 1893 r. mocarstwa świata zostały oficjalnie powiadomione o wstąpieniu na tron państwa Trynidad (Asencao), składającego się z jednej wyspy, położonej na pełnym oceanie atlantyckim, nowego księcia Jana I.

Państwo to o powierzchni 15 km. kw. liczyło zaledwie 70 mieszkańców, odbitych zupełnie od świata, potomków rozbitków jakiegoś francuskiego parowca. Bogactwem tej wyspy były żółwie, gęsto oblegające wgłębienia skalne.

Kimże był ów nowy książę Jan I?

Amerikanin z pochodzenia, poszukiwacz złota w Kalifornii, otrzymał w spadku po ojcu, nazwiskiem Harden-Hickey, pokazną sumę, gdyż ponad 1 milion dolarów. Mieszkając stale w Paryżu, słynię z rozrzutności. Tu zakłada pismo satyryczno-humorystyczne p. t. „Triboulet”. Cieszyło się ono dużym powodzeniem i poza granicami Francji, a przynosiło Harden-Hickeyowi rozgłos, zwłaszcza, że biorąc za przedmiot ataków głowy koronowane różnych państw i prezydenta republiki, pismo jego ulegało wprost rekordowej ilości konfiskat.

Ponieważ atakował także inne osobistości ze świata sztuki, literatury, handlu, przemysłu i dyplomacji — Harden stał się osobą nienawidzoną. Obawiano się jego humoru i złośliwości. Ilość jego

pojedyneków doszła do cyfry fantastycznej. Aż wreszcie, po 18 miesiącach wydawnictwa, rząd francuski pismo zamyka, a Harden-Hickeya usuwa z granic Francji.

Harden postanawia zostać władcą. Kupuje więc jacht i lat 10 podróżuje po wszystkich morzach i krajach Ameryki, Azji i Australji, organizując nawet podróż do bieguna południowego. W drodze do Rio de Janeiro, na wysokości tego miasta a w odległości od brzegu 1500 km. napotyka wyspę Trynidad. Postanawia ją zająć i uszczęśliwić swoją osobą. Niestety, na razie musi zaniechać tej myśli z braku pieniędzy. Wraca więc po nie do Francji. W drodze powrotnej zapoznaje się z jakąś młodą i bogatą Amerykanką, żeni się z nią, lecz już w rok później, wobec popelnionego przez niego dwużeństwa, małżeństwo się rozpada, a Harden-Hickey wyjeżdża na Trynidad.

Komik i satyryk, bigamista, chce odegrać jeszcze rolę polityczną w świecie.

Wprowadza na wyspie jako formę rządu dyktaturę wojskową, widząc w niej ideał silnej ręki posłuchu i wydobycia od poddanych podatków. Ustanawia jednocześnie jako nagrodę dla wiernych „Krzyż Trynidad”, tworząc w swojej osobie kapi-

tułę. Krzyż sprzedaje obcym w cenie od 200 do 400 i 600 dolarów w zależności od klasy odznaczenia.

Równocześnie, jak to zaznaczyliśmy, zawiadamia wszystkie mocarstwa o wstąpieniu na tron jako Jan I. Teraz otwiera coś w rodzaju poselstwa swojego państwa w Nowym Jorku.

Będąc władcą przewidującym, postanawia zapłacić swój skarb. Dochody płynąć miały ze sprzedaży orderów, z pożyczek zagranicznych i z fabrykacji konserw z żółwi.

Przez poselstwo swoje w Nowym Jorku podaje więc do wiadomości wszystkich mocarstw, że państwo jego posiada nie tylko takie niezmiernie bogactwa jak żółwie i guano ale, że rozpisuje pożyczkę w wysokości 200.000 dolarów w celu wydobycia znajdującego się w pobliżu wyspy skarbu, wartości 5 milionów dolarów.

Złoto to jest pozostałością po hiszpańskich piratach, którzy przed stu laty ulegli w pobliżu tej wyspy katastrofie okrętowej.

Kapitałne pomysły zawiodą. Człowiek, który kpił i ironizował, który wszystkich miał w pogardzie — kończy smutnie — samobójstwem.

Impreza zostania księciem zawiodła, jak tyle podobnych.

## RYCERZE I.. GŁUPCY

W Wiedniu istnieje w tej chwili 12, w Berlinie 14 klubów, mianujących się związkami rycerzy średniowiecznych. Takie same kluby istnieją w Gracu, Lincu, Salzburgu, Innsbrucku, Klagenfurcie, Frankfurcie, w Monachjum i t. d. Razem tworzą one związek, dyrygowany przez jeden z klubów berlińskich.

Są to organizacje o tyle ciekawe, że w dzisiejsze szare i bezbarwne życie wnoszą trochę uśmiechu.

Wszystkie te kluby nawiązują do dawnej niemieckiej tradycji rycerskiej tylko, naśladować ją niewolniczo, stają się humorystyczne.

Kluby te mieszcza się w rozmaitych knajpach; siedziska swoje nazywają jednak z patosem „zamkami”. Lokal udzielony klubowi przez gospodarza, bywa ze średniowieczną okazałością zdobiony w herby, tarcze, sztandary i halabardy. Przewodniczący takiego klubu otrzymuje tron, zdobny w aksamitne poduszki oraz tytuł Ekscelencji, Wielkiego Księcia a. conajmniej Wielkiego Mistrza. Jeden z członków nie wa tytuł kanclerza, drugi podskarbiego. Są w klubie burgrabowie, oficerowie, bywają prości halabardnicy. Wszyscy mają odpowiednio staro-

A z jakich ludzi składają się faktycznie ci jasnie wielmożni? Bywają to agenci giełdowi, urzędnicy spedycyjni, czeladnicy krawieccy — krótko, bardzo rozmaite towarzystwo. Zabawy ugalonowanych, uorderowanych panów, trwają regularnie po kilka godzin, poczem w przebraniach zwyczajnych wędrują krótkotrwale wielkości do swoich codziennych warsztatów — pracy.

W Berlinie np. istnieje taki klub pod nazwą „Okretni głupców”. Dewizą jego członków jest zasada, że tylko człowiek uważający siebie za głupca, może być brany poważnie jako uczciwy charakter. Do głupoty bowiem przyznać się może tylko człowiek uczciwy.

Klub ten urządził sobie salę zebrań w rodzaju kajuty okrętowej, kierownik jego tytułowany bywa kontradmira-

bardzo wesołe. Niemieckie muszą zastanowić przynajmniej pozornym brakiem celowości a odstręczyć sentymentalnym brakiem poczucia radości życia.

Jak to jednak dobrze, że nasza młodzież zdrowa jest i nie w głowie jej takie mętne zabawy.

A jednak... może dla psychologa wnikliwego lub socjologa wkońcu, dla patologa byłby tu temat do zastanowienia się?

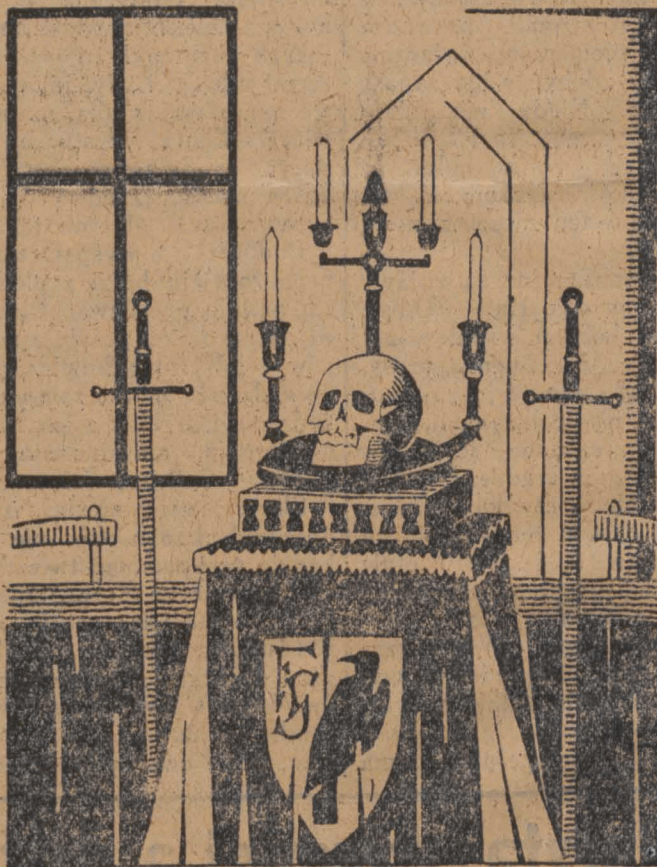
### Szczep Nuer--ludzie bociany

Tam, gdzie biały Nil, powyżej Faszody, rozlewa swoje wody, jezioro No tworzy wielkie bagna, zamieszkałe przez szczep Nuer, który niedawno zamordował angielskiego komisarza Fergusson'a. Szczep ten, żyjący od wieków na moczarach i bagnach, wygład swój upodobnił do ptaków brodzących i stał nadano mu imię ludzi-bocianów.

Rzymscy geografowie, Strabo i Plinius, opisują już ziemnowodny wygląd tych czarnych, z dokładnością, nie pozostawiającą wątpliwości że o dzisiejszych mordercach Fergusson'a mowa. Wyglądają oni, jak olbrzymi, ale po bliższym przyjrzeniu się, stwierdza się, że mają kadłuby karłów, osadzone na nogach wysokich niby szczudła. Są naprawdę zbudowani na wzór ptaków brodzących, szczupli i smukli, o nieproporcjonalnie długich nogach. Odważni i nieustraszeni w swoich bagnach i na wodzie, zresztą są bardzo nieśmiali.

Na hipopotamy polują z tratw, powiązanych z chrustu, do połowy zanurzeni w wodzie, a łodzie ich, wyżłobione z pnia palmy dolen, najprymitywniejszego kalibru, mają szpary i rysy zalepione błotem Nilu. Między szczepem Nuer a ich sąsiadami Dinka trwa spór, odwieczny jak historia Jakuba i Ezawa. Wspólny przodek obu szczepów, pozostawił dwom swym synom równy spadek, ale młodszy oszukał starszego o prawo pierworodztwa i od tego czasu trwają bezustannie walki, napaści, zemsty.

Całe bogactwo ludzi-bocianów stanowi bydło. Mężczyźni śpią w szopach z trawy, a leżą na popiele. Są antyfeministami, a ich kobiety mają plecy posiniaczone od razów. Pomimo to cena kobiet w ostatnich czasach bardzo poszła w górę w plemieniu tem, tak, że nie można dostać tam żony-poniżej 25 sztuk bydła.



Wobec tej czaszki odbywa się zaprzysięganie członków klubów niemieckich.

Nie są to jakieś loże masonskie, nie są tradycyjne burszowskie kluby ani polityczne i spiskujące zgromadzenia.

Całkiem przeciętni zjadacze chleba, którzy zbierają się na kilka godzin, ażeby stworzyć sobie odmienną atmosferę życia.

Objaw ten, aż prosi się o zastanowienie nad nim jakiegoś psychologa a może... i socjologa.

Obok tych wszystkich klubów, biogawczych akcesorja średniowieczne na serio, tworzących atmosferę tajemniczości ubieranej niekiedy naiwnie trupią czaszką i świecami — istnieją, nieliczne jeszcze kluby głupców — wesołków.

ralem, inny pierwszym oficerem, maszynistą i t. d. Członkowie klubu noszą w czasie zebrań monokle i czapki w rodzaju tej, jaką widzimy na ilustracji.

Inna sprawa, że podobne kluby, tylko znacznie weselejsze, rozmożyły się ostatnio w Ameryce. Istnieje tam np. obecnie „Klub 60-krotnego przeżuwania”, mający za zadanie każdy kęs jedzenia 60 razy przeżuwać! „Klub walki z twardym kolnierzykiem”, który szerzy swój program zawarty w nazwie przy pomocy wieców publicznych, brozur, afiszów i ulotek. Kluby te mają jednak przynajmniej cień celowości, a przede wszystkim są



Typowy strój głowy członka klubu „Okretni głupców”

świeckie stroje na głowach, ordery, aksamitne suknie. Tytułują się: panie hrabiol szlachetny książę, waszmość panie i t. d.

Co pewien czas urządza tu się ceremonie z których najuroczystsza bywa chwila przyjmowania nowicjuszy.